m p

CZWARTEK

# PRZEGLĄD SPORTOWY



20 GROSZY

DOM PRASY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 16 (1481) DNIA 23 LUTEGO 1939 ROKU ROK XIX

## Podwójna próba bokserów przed meczem z Włochami

# Samodzielność Ligi

## w rękach walnego zgromadzenia P. Z. P. N.

W sobotę o godz. 9.30 (w drugim terminie o 10.30) rozpocznie swe obrady doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Program zakreślony jest na dwa dni.

Na wstępie należało by wyrazić życzenie, by największa organizacja sportowa Polski zabłysła dobrym przykładem i czas zebrania skróciła do najpotrzebniejszego minimum. Da się to osiągnąć, jeśli panowie delegaci będą umieli zdobyć się na wstrzemięźliwość i treściwe ujmowanie swych krytyk, czy postulatów. Zyska na tym napewno poziom posiedzenia i przy skupionej uwadze lepsze będą rezultaty.

Program da się podzielić na trzy zasadnicze numery: 1) przebojowe, 2) tradycyjne i 3) pobożne doroczne życzenia.

Zaczynamy od atrakcji. Będzie nią projekt Śląska zniesienia autonomii administracyjnej i rozgrywkowej Ligi. W języku potocznym znaczy to, że znikł by osobny Zarząd i WG i D Ligi, a kluby byłyby podporządkowane WG i D PZPN. Drugą instancję stanowiłby wówczas Zarząd PZPN a trzecią jego walne zgromadzenie. Schedę po Lidze odziedziczyły by też częściowo okręgi. Za każdy klub ligowy otrzymywał by okręg po 8 głosów na walnym zgromadzeniu PZPN. Jeszcze bardziej realne korzyści uzyskały by okręgi słabsze, gdyż projekt Ślązaków przewiduje, by wpłacanych dotychczas 1.5 proc. na rzecz Zarządu Ligi stanowiło fundusz wyszkoleniowy dla słabszych okręgów wschodnich.

Jakie będą losy planu, zmieniającego dotychczasową strukturę polskiego piłkarstwa, — trudno odpowiedzieć. Okręgi wypowiadają się w tej sprawie tylko półgębkiem, czekają widocznie z decyzją na ostatnią chwilę. Może ona być więc wybitnie koniunkturalna, a w tym wypadku niespodzianki są możliwe.

Gdy chodzi o zasadę, to nie ulega wątpliwości, że projekt śląski posiada znaczne racje. Skarżymy się przy każdej okazji na przerost organizacyjny, a zarazem na brak ludzi. W Zarządzie i WG i D Ligi zasiada w sumie 16 osób. Czy nie jest to zbytnia „rozrzutność", gdy się zważy, że cała Liga składa się z 10 a w przyszłości może 12 klubów?

Punkt ciężkości tkwi jednak gdzie indziej. Rozwiązanie zależy od stworzenia norm, które gwarantowały by normalne funkcjonowanie rozgrywek ligowych. Jeśli WG i D PZPN przyjmie na siebie tego rodzaju zobowiązanie, wówczas zasadnicza sprawa będzie załatwiona.

Zresztą istnieją też dalsze możliwości. Można by przy PZPN stworzyć nawet osobny Wydział Spraw Ligowych, zaabsorbuje on zawsze jeszcze znacznie mniej ludzi, niż obecnie. Odpadną wydatki na lokal, zmniejszą się koszta administracyjne nawet wówczas, gdyby przyszło powiększyć biuro PZPN o jeszcze jednego płatnego współpracownika.

Istnieją więc drogi praktycznego rozwiązania zagadnienia. Zależy ono jednak przede wszystkim od stanowiska — PZPN.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)



**HOKEIŚCI AMERYKAŃSCY NA LODOWISKU W KATOWICACH**

*Goście dwukrotnie zwyciężyli Polaków: Dąb 5:1 i reprezentację 1:0.*



**P. PREZYDENT R. P. W OTOCZENIU GENERALICJI**

*obserwuje epilog biegu patroli wojskowych. Pierwszy od lewej gen. Regulski, dalej gen. Sawicki — dyr. P. U. W. F.*



**MEGAN TAYLOR**

*z łatwością zdobyła tytuł mistrzyni świata w jeździe figurowej. Właśnie ogląda piękną nagrodę.*

## 12 marca: Lwów -- Finlandia, Ryga -- Łotwa

Pięściarstwo polskie oczekuje w marcu nowa próba; na horyzoncie aż trzy mecze bokserskie! Pierwsze dwa w dniu 12 marca — to tylko epizody — będą to spotkania z przeciwnikami, którzy w żadnym wypadku nie mogą być groźni dla pięści polskich.

Natomiast w dniu 19 marca oczekuje nas bardzo poważny mecz z Italią. Będzie to spotkanie, które pozwoli zorientować się w układzie sił przed mistrzostwami Europy.

Dobrze więc stało się, że PZB już z góry naszkicował projekt ósemek narodowych. A więc ,przeciwko Finlandii w dniu 12 marca we Lwowie ma wystąpić pełna drużyna reprezentacyjna: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, w wadze ciężkiej Piłat lub Łukowski.

Cóż można powiedzieć o powyższym składzie? Chyba tylko tyle, że jest ogromnie silny i jeśli nie zajdą żadne zmiany — powinniśmy zmiażdżyć Finów w druzgocącym stosunku.

Jedyna inowacja — to waga ciężka. Start Piłata jest niepewny, a więc kapitan związkowy po raz pierwszy pomyślał o wypróbowaniu Łukowskiego. Białkowski rozpoczął służbę wojskową i ma podobno pewne trudności urlopowe. Zresztą przewidziany jest w składzie na Łotwę, który przedstawia się w ten sposób:

Jasiński, Sobkowiak, Skałecki, Kowalski, Jarecki, Szułczyński, Klimecki i Białkowski.

Jasiński, jak wkrótce zobaczymy, będzie musiał następnej niedzieli walczyć z Włochami — więc czy nie lepiej do Rygi byłoby wysłać Lendzina, który już zna teren łotewski i może się przydać drużynie. Jest to jednak kwestia w gruncie rzeczy bez większego znaczenia.

Przyjemną nowinką jest powrót Kowalskiego do drużyny narodowej, choć tego rodzaju mecz jak z Łotwa mógłby stać się doskonałym sparringiem dla Tomczyńskiego. Zresztą w tej sprawie będzie można zabrać dopiero głos po indywidualnych mistrzostwach Warszawy.

Nie wiemy dlaczego w wadze półśredniej zrezygnowano z Lelewskiego, który jest niewątpliwie lepszym bokserem od Jareckiego. Inne pozycje nie wymagają komentarzy.

Na mecz z Włochami w dn. 19 marca w Poznaniu prowizorycznie wystawiono: Jasiński, Koziołek. Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura i jeden z trójki; Piłat, Łukowski, Białkowski.

W składzie tym na specjalną uwagę zasługuje start Woźniakiewicza przeciw Peire. Przekonaliśmy się we Włoszech, że Kowalski jest zbyt filigranowym pięściarzem dla Peire. Włocha można zaskoczyć jedynie jego własną bronią — atakiem, a do tego nadaje się raczej Woźniakiewicz niż Kowalski.

K. G.

## Czy finały hokejowe znowu się nie odbędą?!

KATOWICE, 21.2. — Co będzie z tegorocznymi mistrzostwami w hokeju? Z takim pytaniem zwróciliśmy się do dygnitarzy Śl. OZHL — którzy zachowują jednak uporczywe milczenie.

Skoro zawodzą oficjalne wywiady, robi się poszukiwania... Ta druga metoda daje w zasadzie lepsze rezultaty.

Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że liczny sztab PZHL nie zjechał do Katowic tylko dla oglądania obu spotkań z Amerykanami. Mówiono oczywiście i to b. obszernie o mistrzostwach Polski.

I na czym stanęło? Na tym, że mistrzostwa rozegrane zostaną we... Lwowie, jeśli oczywiście aura na to pozwoli!

Ale jak doszło do tej „sensacyjnej uchwały"? Przedstawiciele PZHL szermowali następującymi argumentami:

— Zorganizujcie mistrzostwa jak najprędzej w obu pulach. Musicie przecież i tak sprowadzić nie 4 drużyny, lecz 6, by przystąpić do rozgrywek finałowych. Bez załatwionych eliminacyj, nie ma przecież finału. Jeśli już sprowadzacie 6 zespołów, to ściągnijcie od razu 8 i będzie po kłopocie mistrzowskim! Trudno odmówić temu rozumowaniu pewnej dozy słuszności. Podwójna np. podróż Czarnych kosztuje przecież też drogo. Ale posłuchajmy, co mówi na to Śląski OZHL.:

— Przede wszystkim nie ma pomieszczeń dla 100 osób w Katowicach (hotele za drogie). A poza tym: Publiczność śląska jest już trochę zblazowana. Mecze o spadek przyniosą wielki deficyt. Nikt nie będzie przecież chodził aż na 4 spotkania. Nie wiadomo również, ile magistrat policzyłby za taflę; w każdym bądź razie kosztowałaby ona więcej niż normalnie, bo dzienny dochód, jaki przynoszą ślizgający się — odpadłby. Jeśliby natomiast urządzono mistrzostwa w dwu okresach, nie byłoby tak wielkiego deficytu i zarobione na finałach pieniądze powinny wystarczyć na pokrycie niedoboru.

Działacze śląscy uczestniczący w konferencji przyszli więc do wniosku:

— Dajcie panowie 2.000 — na pokrycie ew. niedoboru. Dąb do 1.000— jak to już w swoim czasie przyrzekł, zrezygnuje z sumy, jaka przypadałaby mu z racji ew. dochodu i wyasygnuje jeszcze kwotę jaką pochłonęłaby przymusowa wycieczka do Lwowa! Sumę 2.000 zł musicie nam gwarantować, gdyż impreza — w naszej kalkulacji kosztować będzie ok. 5 tys. zł, które nie zbieramy.

Na to PZHL: — Żądanej kwoty nie damy, b żałujemy ,ale spróbujemy jeszcze raz szczęścia ze Lwowem.

Śląsk: — Spróbować możecie, ale będzie to dla Lwowa kompletna ruina finansowa. Chyba, żeby nas umieścili w koszarach i karmili z jednego kotła!

Co więc będzie dalej?

Nie ulega wątpliwości, że PZHL dążyć będzie za wszelką cenę do ukończenia mistrzostw, gdyż była to przecież podstawowa zasada, na której opierał całą swą tegoroczną politykę.

(hr)

O sejmie kolarzy na str. 4-ej



**RUGBY CZY FUTBOL?**

*Jednak piłka nożna, w interpretacji drużyn Tottenham i Westham*

## Pożegnalne oświadczenie prezesa P. Z. N.

P. min. Bobkowski na zakończenie zawodów oświadczył:

— Cieszę się, że zawody wypadły tak okazale. Mam wrażenie, że nasi goście wyjechali z Zakopanego całkowicie zadowoleni, bo naprawdę na niczym im tu nie zbywało. Słyszałem zresztą od nich wiele komplementów na temat dobrej organizacji i wierzę, że komplementy te były szczere.

Mjr. Oestgard wyjechał z Zakopanego bardzo zadowolony, cieszył się, że zawodom FIS nadano takie ramy i spodziewam się, iż będzie chciał w roku przyszłym w Norwegii nas prześcignąć.

Staraliśmy się iść gościom z zagranicy na rękę we wszystkich ich życzeniach. Uważam, że najlepszą propagandą jest właśnie to, gdy zagranica będzie nas wspominała w superlatywach.



**GDY MISTRZOWIE WYSTĘPOWALI W POLSCE**

*Para Herber — Baier na lodowisku katowickim w otoczeniu Węgrów i Polaków*

# Doroczny sejmik piłkarzy

**(Dokończenie artykułu ze strony 1-ej)**

Do punktów tradycyjnych programu zaliczamy: karencję, podział grup w walkach o wejście do Ligi, reorganizację sędziów oraz... powiększenie ekstraklasy.

**WOLNY OBRÓT CZY REGLAMENTACJA?**

Karencja straszy od szeregu lat. Raz się ją uchwala, później znosi przy czym jako zjawisko charakterystyczne notujemy kameleonowość zapatrywań delegatów tych samych okręgów. Ci, którzy dziś głosują przeciw nowoczesnemu niewolnictwu, za rok gardłują z niemniejszym przejęciem za obostrzeniem dostatecznych granic możliwości zmian barw klubowych. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że decydującym momentem jest w wielu wypadkach nie kwestia zasadnicza, lecz chwilowa subjektywna ocena. Niech tylko w jakimś znośnym klubie pojawią się wśród graczy niepokojące tendencje, a już mobilizuje się wszystkie siły dla rozstrzygnięcia sprawy, mającej podstawowe znaczenie dla... całokształtu rozwoju piłkarstwa.

Przyznajemy, że uregulowanie problemu przechodzenia graczy jest bardzo trudne. Ambicje „sportowe" klubów firmowych wytwarzają dla towarzystw, opartych na siłach społecznych ciężką konkurencję. Gracze wabieni ponętnymi posadami tracą szybko zamiłowanie dla macierzystych barw. Czy jednak da ono się utrzymać środkami policyjnymi? Czy zawodnik któremu zamyka się (w jego pojęciu) możność poprawienia sobie egzystencji będzie rzeczywiście pożyteczną jednostką dla klubu trzymającego go gwałtem za poły?

Zagadnienie to jest ciężkie. Nurtuje ono organizmy sportowe wszystkich krajów, gdzie nie umiano stworzyć wentylu bezpieczeństwa w postaci jawnego zawodowstwa, względnie modnego w niektórych stronach „państwowego amatorstwa". Pozostaje ono w ścisłej łączności z dobrobytem gospodarczym kraju i mieści w sobie wszelkie pierwiastki problemu społecznego.

Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że rozprzestrzeniające się coraz bardziej kluby firmowe tworzą dla organizacji czysto sportowych poważne niebezpieczeństwo, to jednak wypowiadamy się raczej za zachowaniem zasady „wolnego obrotu". Będzie ona zawsze jeszcze uczciwsza, niż zakulisowy handel żywym towarem, któremu nie potrafią zapobiec paragrafy karencyjne. Poza tym nie ulega wątpliwości, że sztuczne powstrzymanie przemiany materii musi odbić się na ogólnym poziomie. Z równym uporem jak czołowe kluby swoich asów przetrzymywać będą niższe drużyny swe utalentowane młode jednostki.

Nie wydaje nam się wprawdzie, by walne zgromadzenie poszło za Krakowem, który domaga się zamknięcia wykreślonego gracza na przeciąg pełnych dwu lat (!), ale wobec postulatów karencyjnych Śląska i Łodzi przypuszczać należy, że na tym tle wykroi się jakaś nowa ustawa.

**KAŻDY SOBIE...**

Praktyka wykazała, że nie ma nigdy idealnych rozwiązań. Stąd też stosowany obecnie system rozgrywek o wejście do Ligi w dwu wariantach jest najmniej krzywdzący. Jednego roku grupy zestawia się według schematu „A", drugiego według „B". Nie przeszkadza to niektórym okręgom zgłaszać się nieraz na każdym zgromadzeniu z własnymi planami, które mają tę zaletę, że... liczą się wyłącznie z interesem projektodawcy.

Zagłębiowski O. Z. P. N. proponuje, by rozgrywki o wejście do Ligi rozgrywali mistrzowie okręgów, podzieleni w pierwszym rzucie na następujące grupy: 1) Zagłębie, COP, Lublin, Śląski RPA.; 2) Białystok, Polesie, Wilno, Wołyń; 3) Lwów, Stanisławów, Kraków, Śląsk; 4) Warszawa, Łódź, Poznań, Pomorze.

Komentarze zdaje się zbyteczne!

Jeśli jesteśmy już przy tym temacie, to Śląsk ze zwykłym uporem domaga się przyznania miejsca w rozgrywkach o wejście do Ligi również wicemistrzowi jego okręgu.

**MNOŻMY SIĘ.**

Liga postanowiła znów się powiększyć! Przez wiele lat walczyła o redukcję, by dziś dojść do wniosku, że wręcz przeciwnie będzie lepiej. Rozrost nastąpi nie stopniowo. Za jedna spadającą drużynę wejdą dwie nowe, tak, że z końcem r. 1940 Liga liczyć będzie 12 klubów i wówczas wystąpi zapewne z propozycją... zmniejszenia ich liczby.

Wysuwany przez szereg lat przez kilka klubów argument o zbyt wielu wolnych terminach przekonał wreszcie większość. Jak jednak w jego świetle wyglądają stałe skargi na zachłanność PZPN., który swym wielkim programem międzynarodowym uniemożliwia podobno klubom ligowym rozwinięcie żywszej działalności?

Przypuszczamy, że propozycja Ligi nie napotka na trudności. Okręgi chętnie skorzystają z okazji ewentualnego wzbogacenia się o nową drużynę ekstraklasy.

Sędziami zaopiekowało się tym razem Wilno, które domaga się, by wybory władz sędziowskich w okręgach dokonywało walne zgromadzenie danego OZPN.

**SŁUSZNE ALE — NIEREALNE.**

Do grupy pobożnych i jakże słusznych życzeń zaliczyć musimy powtarzające się stale postulaty o dopuszczenie do klubów młodzieży szkolnej, zniesienie podatków od imprez sportowych, uzyskanie wydatniejszych zniżek kolejowych. Trudność tkwi w tym, że ani Zarząd PZPN ani walne zgromadzenie nie ma, niestety, środków na ich przeprowadzenie. Decyzje zależą od tak wielu różnych czynników, że uchwały niczego tu nie zmienią.

Do podobnej kategorii zaliczyć musimy, niestety, również wnioski Lwowa.

**DOM I HISTORIA.**

Zarząd Okręgu Lwowskiego stawia wniosek, by dla uczczenia 20-stolecia niepodległości Zarząd PZPN podjął inicjatywę wybudowania w Warszawie wspólnie z innymi związkami państwowymi „Domu Sportowego" i by skarbnik na cel ten wstawił do budżetu na r. 1939 odpowiednią kwotę.

„Dom Sportowy" — rzecz piękna! Przypomina nam się tutaj identyczna inicjatywa jednej z b. wysoko postawionych, dziś, niestety, już nieżyjących, osobistości lwowskich. Pamiętamy też, jak z racji tej lwowskie organizacje sportowe zżymały się, że z niezbyt wysokiego budżetu Miejskiego Kom. Wych. Fiz. odkłada się rok rocznie pokaźną sumę na ten właśnie cel. (Czy dzieje się to jeszcze dzisiaj — nie wiemy). Sportowcy uważali zupełnie słusznie, że Lwów ma szereg pilniejszych potrzeb.

Identycznie ma się sprawa i w tym wypadku. Istnieje doprawdy szereg bardziej pilnych wydatków, niż opodatkowanie się na „Dom Sportowy", w którym mieściły by się biura wszystkich Związków. Związki mogą jeszcze doskonale pracować w obecnych lokalach, natomiast wstydem jest, że stolica Polski nie posiada do dzisiaj **krytej hali sportowej**. Wybudowanie jej byłoby nietylko godnym uczczeniem 20-lecia niepodległości, ale i zaradzeniem jednej z najbardziej piekących bolączek.

Na pochwałę zasługuje projekt Lwowa, by powołać specjalną stałą komisję, która zajęła by się źródłowym opracowaniem i zredagowaniem historii piłkarstwa polskiego zarówno w czasach zaborczych jak i po uzyskaniu niepodległości. Lwów nie miał by już zresztą kłopotu, dzięki... prof. Wackowi i Księdze Jubileuszowej Pogoni, która gdy chodzi o Małopolskę temat ten wyczerpuje niemal całkowicie.

Gorzej jest jednak z drugą częścią wniosku, który przewiduje na cel prac historycznych pozycję budżetową w wysokości 5.000 zł. Zdaje się, że lwowianie mają nieco przejaskrawione pojęcie o zasobach skarbu PZPN.

Na zacytowanych powyżej kilku sprawach nie wyczerpuje się całkowicie program dwudniowy. Istnieje jeszcze szereg pomniejszych wniosków przeważnie o znaczeniu regionalnym.

Przed forum rozwinie się też podobno uwertura filmu paryskiego w reżyserii Śl. OZPN, który nosi się rzekomo z zamiarem szczegółowego omówienia ostatnich kar i dyskwalifikacji.

Nie ulega wątpliwości, że przedyskutowanie tego rodzaju nawet bardziej drażliwych zagadnień może być korzystne, o ile nastąpi w atmosferze wolnej od fałszywych ambicji lokalnych i z perspektywy rzeczowego obiektywizmu.

Akord końcowy stanowić będą wnioski wyszkoleniowe, które należało by może wysunąć na plan pierwszy. Kwestia, jakimi drogami posuwać się będzie dalsze przygotowywanie piłkarzy polskich jest doprawdy pilniejsza, niż dziesiątka lub krótka krytyka wypadków, które przeszły i nie dadzą się odrobić. Dlatego też byłoby dobrze, gdyby punkt „wyszkolenie" znalazł się pod obradami w czasie, gdy delegaci będą jeszcze w pełni sił, niewyczerpani dwudniowymi debatami i spragnieni jak najszybszego wydostania się na powietrze.

# Czesi nie zachwycili Paryża

## Zaledwie remis przy pomocy... karnego

PARYŻ, w lutym

Team Pragi źle przysłużył się środkowo-europejskiej piłce nożnej. Nie tylko nie umiał uzyskać zwycięstwa, ale i gra jego nasuwała poważne zastrzeżenia.

Byłby już najwyższy czas, by środkowo-europejska piłka nożna przeprowadziła dowód, że szkoła jej, to coś więcej, niż nieproduktywna zabawa. Zwolennicy nowoczesnego „kick and rush", czystej obrony i obstrukcji mają bowiem na uzasadnienie swojej metody bardzo wyraźne wyniki. Ułatwiają im to zresztą reprezentanci przeciwnej strony, którzy robią wszystko, by zdyskredytować swój własny system. Nic dziwnego więc, że Francuzi z premedytacją cofają się do „barbarzyńskiej epoki" prymitywnej gry, która przynosi im sukcesy.

**Głowa i nogi**

A przecież nie brak środków, którymi można by wykończyć ten cały styl na hurra. Na taktykę odpowiada się — taktyką. Potrzeba jednak do tego pewnego mózgowego wysiłku. Na trzeciego obrońcę, a specjalnie na Jordana, istnieje wypróbowane lekarstwo, które przecież sama Czechosłowacja zastosowała przed laty z tak dobrym skutkiem. Jest nim płaska kombinacja, oparta na prostopadłych podaniach przy lekko cofniętym środkowym napastniku.

Prażanie zastosowali pierwszą część recepty. Podawano często prostopadle do przodu, co jednak wobec nieuwagi graczy kończyło się zbyt często pozycjami spalonymi. Poza tym skrzydłowi czescy popisywali się karygodną lekkomyślnością, marnując najpewniejsze pozycje. Nie przeprowadzono natomiast drugiej części zasady. Środkowy Bican nie pozostawał w tyle, lecz na upór pchał się wciąż do przodu i gdyby natknął się na Jordana w najlepszej formie znalazł by się całkowicie poza nawiasem.

Były więc tylko nogi... brakło natomiast mózgu.

**Perełki Bicana**

Na większości widzów, a zebrało się ich w Parc des Princes około 25.000, gra Bicana nie wywarła silniejszego wrażenia. Mimo to jednak zdobywał on się na ponętne błyskotki. Otwierał ścieżki w bok, torował drogę do przodu. Niestety sąsiedzi nie rozumieli jego intencji, to też znajdowały one rezonans jedynie u nielicznej garstki fachowców. Bican zwlekał parokrotnie z energicznym przebojem, dryblował, brał rozpęd, ale... do ukoronowania nie dochodziło. Strzały wypadały szczególnie blado.

**Skomplikowane drogi**

Bican, Daucik, Boucek — oto punkty szczytowe Pragi. Obok nich było kilka nic nie znaczących, a dalej — Bradac.

Gracz Slavil, który występował niegdyś w barwach Sochaux, jest tak beznadziejnie nudny i nieporadny, że działa chyba sobie samemu na nerwy. Człowiek ten posiada piekielny strzał, dlaczego więc nigdy nie strzelał? Do czego prowadzi taka żółwia gra?

Skrzydłowi Riha i Vytlacil zapobiegli... zwycięstwu. Pudłowali z idealnych pozycji, niby początkujące sztubaki. Umieją biegać, zagrywać, ale nie wiedzą jak skierować piłkę do bramki. Poco więc cały ten wysiłek?

Napastnicy prascy zmarnowali okazję przekonania Paryża, że i klasowa piłka nożna ma swój sens. A dowód taki jest już bardzo potrzebny. Tymczasem zademonstrowano zupełną bezpłodność, w obliczu dostatecznie słabego przeciwnika, w którego szeregach jedynie obrońca Tarrio reprezentował poważniejszą klasę. Simonyi i Fruleux zawodzili jaskrawo, Heisserer i Veinante zasłużyli conajwyżej na notę „do użycia", Aston był słaby, Jordan poniżej maksymalnej formy. I takiej to drużynie nie potrafiła Praga strzelić z własnej inicjatywy bramki!

**Róg i jedenastka**

Gra zakończyła się remisem 1:1. Do pauzy 0:0. Po czterech minutach drugiej połowy sfabrykował Burger niepotrzebnie głową róg. Veinante strzelił wprost do bramki (podobnie jak z Polską przyp. Red.), piłka weszła z precyzją kuli bilardowej. Wyrównanie padło ze strzału Bicana na minutę przed końcem, gdy za rękę Jordana sędzia podyktował rzut karny. Skład był następujący:

Paryż: Hiden, Dupuis, Tarrio, Zabalo, Jordan, Diagne, Aston, Simonyi, Fruleux, Heisserer, Veinante.

Praga: Boksay, Burger, Daucik, Kostalek, Boucek, Kopecky, Riha, Vacek, Bican, Bradac, Vytlacil.

**Węgrzy w Lille**

W przeciwieństwie do Czechów nie mieli Węgrzy szczęścia. Natrafili w Lille na silną drużynę i przegrali. Była to jeszcze wyraźniejsza klęska środkowo-europejskiego piłkarstwa, które zupełnie niepotrzebnie naraża na szwank swój kredyt. Również Węgrzy trzymali się kurczowo schematu, również i oni nie znaleźli lekarstwa na prymitywny hurra-futbol, uprawiany w północnej Francji. Notujemy więc znów zwycięstwo tempa i siły nad bezpłodną techniką, pozbawioną... myśli.

Północna Francja zwyciężyła Budapeszt 2:1 (1:1). Bramki zdobyli Kalocsay, Csengeller i Arbizza.

Lotaryngia zremisowała z reprezentacją Saary 4:4, a Lyon przegrał z Badenią 0:3.

Edgar.

# Ameryka — Polska 1:0

KATOWICE, 20.2. Czterdzieści pięć minut huraganowego ognia na twierdzę polską i — ułamek sekundy niezdecydowania. Oto w jednym zdaniu przebieg najpiękniejszej batalii na sztucznej tafli miejskiego lodowiska.

Ten ułamek kosztował nas bramkę — jedyną bramkę dnia. Gdyby jednak Bogue nie przeszedł w ostatniej tercji pomiędzy kijami obu obrońców, to i tak — bądźmy sprawiedliwi — zamorscy goście zasłużyli na zwycięską bramkę!

Wprawdzie laikom mogło się wydawać, że walka była wyrównana, że przeważaliśmy (byli i tacy), to jednak było to — mówiąc stylem Wiecha... złudzenie „apteczne".

Walka — owszem, była otwarta, ale to nie znaczy to samo co wyrównana. Jeśli bowiem Yankesi zmuszeni byli do stosowania systemu pięciu obrońców, to nie dlatego, by ratować zagrożoną bramkę przed naszą mocą, lecz wynikało to poprostu z ich nonszalancji, która nakazywała im atakować tą samą piątką. Przy ich szybkości zresztą mogli sobie na to pozwolić. To zarzucenie archaicznego szablonu podziału ról na beków i napastników stwarzało pozory równowagi sił. A że przy tym tempie błyskotliwa technika drużyny wice-mistrza świata odzwierciedlała się wspaniale w krystalicznym łodzie „Torkatu", widowisko jakie przypadło 10-tysięcznej publiczności, przejdzie niewątpliwie do historii — jako najpiękniejsze w kończącym się sezonie.

Wróćmy jednak na trybuny, bo publiczności należy się tutaj osobny rozdział... Powtórzył się prolog meczu międzypaństwowego z Kanadą: Zapowiedź speakera o wystawieniu dwu warszawiaków wywołała groźny pomruk, a ukazanie się obu graczy — istną burzę. Przy takim akompaniamencie ubiegła pierwsza tercja. Na początku drugiej zaś, któryś z bardziej gorących kibiców ofiarował Wernerowi kalosz z odpowiednią dedykacją!

Nietakt publiczności nie da się usprawiedliwić. Werner grał b. przeciętnie nie mniej jednak ambitnie i nieustępliwie. I jeszcze jedno: Werner miał przed sobą najsłabszych w defensywie napastników — Przedpełskiego i Ursonia, to też ruchliwi jak żywe srebro Amerykanie przechodzili po jego odcinku niemal bez oporu.

Prawdziwie męski opór stawiał natomiast Kowalski, który już zdaje się na stałe przeszedł do obrony. Czy to przeflancowanie Rocha jest celowe — możnaby się spierać. Dzisiejszy mecz wykazał niezbicie, że Kowalski, doskonały skądinąd w obronie, potrzebniejszy jest w ataku.

Można stanowczo stwierdzić, opierając się zresztą na zdaniu samego Kowalskiego, że obecność jego w tercecie ofensywnym przyniosłaby nam pewne zwycięstwo. Twierdzenie to opieramy też na chwilowych występach Kowalskiego w napadzie, oraz na krótkiej obecności innego dobrego napastnika — Burdy, w charakterze lewej ręki Wołkowskiego. Przedpełski bowiem swą nienadzwyczajną grą stępił doszczętnie bojowość ataku — jako całości.

Wołkowski błysnął formą dawno niewidzianą; jeśli powiemy teraz, że Burda był lepszy, można sobie wyobrazić, jak świetnie zaprezentowali się obaj! Oni też sami byli w stanie wywalczyć cenne zwycięstwo nad wice-mistrzem świata. Mogli wywalczyć — nie wywalczyli. Dlaczego? — odpowiedź daliśmy powyżej.

Obrona Kasprzycki — Michalik wypadła poprzedniego dnia o klasę lepiej niż dzisiejsza — jako całość. A zadanie przecież miała wczorajsza para bardziej utrudnione, bo stanowiła arinegardę nie kwiatu hokeistów polskich, lecz jednego, jedynego klubu.

Drużyny wystąpiły w nast. składach:

U. S. A. — Maki; Van—Vagenhild; Soari — Bogue — Quirk; Malley — Nicholson — Dondi.

Polska — Maciejko; Kowalski — Werner; Marcheweczyk — Wołkowski — Przedpełski; Nowak — Burda i Ursoń.

Sędziowali b. dobrze pp. Wacław Kuchar (Lwów) i dr Skulicz (Katowice).

H. R.

**WYWIADY**

PREZES ŚL. O. Z. H. L. RADCA GAWĘDZKI: Nasi grali z wyraźnym pechem! Oddaliśmy przecież 5 piekielnych strzałów... Jeśli chodzi o finanse, to sprawa wyglądała groźnie po pierwszym meczu (1700 zł dochodu). W drugim dniu zainkasowaliśmy jednak ok. 6 tys. zł i pokryjemy jakoś wszystkie wydatki. (hr)

WACŁAW KUCHAR (sędzia meczu): Między dzisiejszym i wczorajszym meczem jest wielka różnica. Tak Amerykanie, jak i drużyna polska grała dziś dużo lepiej. Kowalski jest najlepszym obrońcą, Maciejko naprawdę pierwszorzędny. Napad krakowski stracił na szybkości z chwilą ubycia Kowalskiego. Imponowała mi organizacja!

BOHATER SPOTKANIA — ROCH KOWALSKI przebiera się ostatnim wysiłkiem: Jestem tak zmachany, że mi się mówić nie chce. Wynik krzywdzi nas, rezultat bezbramkowy bardziej odpowiadałby stosunkowi sił. Meczem kierowałem sam — miałem po temu pienipotencję od kapitana związkowego. Wyraźne dyrektywy otrzymałem jedynie co do składu obrony.

MACIEJKO: Gol był nie do obrony! Cały atak USA sunął lawiną. Bogue przeszedł błyskawicznie pomiędzy obrońcami i strzelił, że aż trzeszczało. Dobrze mi się grało.

P. POSTERUNKOWY PIŁAT miał oczywiście służbę na Torkacie. Odpycha właśnie przyszłe gwiazdy od szatni Rocha i Jędrka: Nie podobało mi się! Amerykanie grali za ostro! (hr.)

**Stupnicki przenosi się na Śląsk?**

Czołowy hokeista lwowski — Stupnicki przenieść się ma niebawem do Katowic. Lwowianin wstąpiłby do K. K. S. „Pogoń".

Jeśli wierzyć obiegającym Śląsk pogłoskom, to Michalik objąć ma posadę w hucie Baildon... Prezes sekcji hokejowej K. S. „Dąb" zdementował jednak tę wiadomość.

**Giemza myśli o zmianie barw**

Obrońca „Ruchu" — Edm. Giemza zażądał zwolnienia! Hajduczanin myśli o przeniesieniu do Amatorskiego K. S. względnie Dębu.

**Skonecki zostaje na Śląsku**

Skonecki, obiecujący tenisista K. K. S. „Pogoń", nie wyemigruje do Warszawy — jak to do niedawna projektował. Skonecki otrzyma w dniach najbliższych posadę w hucie Piłsudski w Chorzowie.

**BURDA ARTYLERZYSTĄ!**

Reprezentacyjny hokeista Polski — ieczysław Burda idzie z dniem 1 marca do wojska. Burda przydzielony został do jednego z pułków ciężkiej artylerii, stacjonowanego w Krakowie. (hr).

# Pierwszy kontakt z Litwinami

Pierwsze kontakty ze sportem litewskim są nawiązane. W Zakopanem bawiła liczna delegacja dziennikarzy litewskich. W powrotnej drodze do Kowna zagościła ona też w Warszawie, gdzie m. in. red. Juedvaikis, sprawujący funkcje sekretarza „Litewskiego Związku Piłki Nożnej", przeprowadził też wstępne rozmowy z przedstawicielami PZPN na temat ewentualnego spotkania Polska — Litwa.

Litwini chcieli by w zasadzie przeprowadzić w roku bież. mecz i rewanż. Jako daty ewentualnych spotkań podano 21 maj w Warszawie oraz rewanż w Kownie 20 sierpnia.

Nie ulega wątpliwości, że opinia sportowa Polski przyjmie z sympatią wiadomość o możliwości nawiązania kontaktu z bliskim sąsiadem. Aczkolwiek program PZPN przewiduje na wiosnę dwa spotkania (Belgia i Szwajcaria), to jednak ewentualny mecz w maju byłby o tyle korzystny, że stanowił by niejako generalną próbę przed spotkaniem z Belgią (sobota 26 maja). Gorzej było by z terminem sierpniowym, gdyż w tym czasie miał by się odbyć mecz z Węgrami, którzy zasadniczo wyrazili już swą zgodę na tego rodzaju imprezę.

Równocześnie przedstawiciel czołowego klubu kowieńskiego „Lietuvos Gimnastikos ir Sporto Federacio" przeprowadził rozmowy z reprezentantem Polonii p. dyr. Frenkiem na temat nawiązania kontaktu międzyklubowego i to w kilku dziedzinach.

Pierwsze nici zostały zadzierżgnięte i wszystko wskazuje na to, że rozbudowa stałych sportowych stosunków nie nastręczy poważniejszych trudności.

●

Wyczerpujący artykuł o sporcie litewskim i jego organizacji pióra naszego specjalnego sprawozdawcy red. Erdmana, zamieściliśmy w numerze z 27 grudnia ub. roku. Dziś możemy tylko dodać, że piłka nożna cieszy się na Litwie bardzo wielką popularnością.

Do niedawna prymat w niej dzierżyły kluby kłajpedzkie obecnie na czoło wysunęła się drużyna „Lietuvon Gimnastikos" z Kowna, która prowadzi w tabeli ligowej.

Rozrywki odbywają się w klasie ligowej, do której należy 8 klubów (6 z Kowna, 2 z Kłajpedy), poza tym w klasach niższych. Kluby niemieckie Kłajpedy nie należą do Związku i Litwini nie utrzymują z nimi stosunków.

Litwa utrzymuje dotychczas kontakt piłkarski z państwami Bałtyckimi a w roku bieżącym ma grać po raz pierwszy ze Szwecją. Siła reprezentacji jest równa drużynie narodowej Łotyszów, do której Litwini mają jednak specjalnego pecha.

Kowno posiada pierwszorzędny stadion reprezentacyjny na 20.000 widzów. Dotychczasowy rekord frekwencji wynosił ok. 12.000 widzów. Jak informują nas koledzy litewscy przyjazd reprezentacji Polski byłby jedną z największych atrakcji sportowych i stadion wypełnił by się po brzegi.

Gdy chodzi o sposób gry, to Litwini są raczej pod wpływem szkoły wiedeńskiej. Trenin gi prowadzi obecnie wiedeńczyk Hahn, który dotychczas bawił w Norwegii.

W związku z Olimpiadą czynione są intensywne przygotowania. Do Helsinek wyjechać mają obok koszykarzy również futboliści i strzelcy.

# Sparta na Śląsku

## Dwukrotny występ piłkarzy czeskich

KATOWICE, 22.II. — Tel. wł. — Sekretarz Śl.O.Z.P.N. przeprowadził telefoniczną rozmowę z Pragą, w czasie której ostatecznie sfinalizowano dwa występy praskiej Sparty na Śląsku.

Czesi poszli bardzo na rękę, gdyż dali pierwszeństwo propozycji polskiej przed belgijską i holenderską, a poza tym zredukowali też warunki finansowe. Dzięki temu po piętnastu latach Śląsk ujrzy znów słynną Spartę z Pragi. Rozegra ona dwa spotkania w czasie Wielkiej Nocy. W pierwszym dniu w Chorzowie względnie w Katowicach z reprezentacją Śląska, w drugim prawdopodobnie w Cieszynie Zachodnim z reprezentacją Śląska, uzupełnioną o graczy Zaolzia i Bielska.

Równocześnie zakontraktowano na 18 maje mecz międzymiastowy Praga — Katowice. Na przeprowadzenie pertraktacji otrzymał Śl. O.Z.P.N. zezwolenie PZPN (zgoda ZZ) od którego zależy naturalnie jeszcze potwierdzenie ustalonych spotkań.

**Pogoń gra z Bratisławą**

Pogoń zasypana została ostatnio ofertami drużyn czeskich na rozegranie licznych meczów we Lwowie. Spośród wielu z nich, zarząd Pogoni zaakceptował już propozycję przyjazdu do Lwowa podczas Świąt Wielkanocnych drużyny I. Ligi czecho-słowackiej, „Bratislava". Dziwnym zbiegiem okoliczności, pertraktacje z ramienia Bratisławy przeprowadza z Pogonią były gracz Pogoni, Schindler, który w okresie wojny światowej przez dłuższy czas bawił we Lwowie, gdzie służył w jednym z pułków austriackich. Schindler przez dłuższy czas grywał z powodzeniem w Pogoni „wojskowej". Przyjazd Bratislavy do Lwowa zakontraktowany został na prawach rewanżu, przy czym wyjazd Pogoni do stolicy Słowacji nastąpi w dniach 12 sierpnia rb. (K)

# Silna drużyna litewska

## odwiedzi w maju Warszawę

Kowno, w lutym.

Życie sportowe w Litwie w okresie zimowym zamiera, jeśli nie liczyć rozgrywek ligowych w koszykówce, która jest tu b. popularna. Nic więc dziwnego, że wiadomość o porozumieniu w sprawie rozegrania 11—12 czerwca w Warszawie oficjalnego meczu lekkoatletycznego wywołała wśród sportowców litewskich wielkie zainteresowanie. Ponieważ jednak lekka atletyka w Litwie nie jest zbyt popularna, znacznie więcej się mówi o turnee mistrza piłkarskiego Kowna LGSF („Lietuvos Gimnastikos ir Sports Federacija" — Litewska Federacja Sportowo-Gimnastyczna) w Polsce, które ma się prawda nie brak głosów, że na pierwszy cgień należałoby wysłać koszykarzy, mistrzów Europy, którzy mieliby duże widoki na poważne sukcesy.

Pogląd ten jest zgoła mylny, chociażby z tego względu, że drużyna LGSF nie jest bynajmniej słaba. W roku ub. zdobyła wicemistrzostwo Litwy, ulegając w dodatkowej rozgrywce z kłajpedzkim KSS. W roku bież. zasiliło ją kilku graczy nowych, którzy niewątpliwie przyczynią się do wzmocnienia drużyny. Zrozumiałe, że LGSF nie będzie zupełnie równym przeciwnikiem Polonii lub Warszawianki, jednakże należy się spodziewać, że potrafi nawiązać grę otwartą.

W drużynie kowieńskiej zobaczymy doskonałego bramkarza reprezentacyjnego Skalskiego, nawiasem mówiąc b. wychowanka zamkniętego obecnie klubu polskiego „Sparta". W roku ub. Skalski uważany był za najlepszego bramkarza państw bałtyckich. Poza tym w ataku drużyny litewskiej zagra kilku doskonałych przebojowców, w tym 2 Polaków: Juszkiewicz i Butrymowicz, których zasługą jest wysoka lokata drużyny w tabeli ligowej.

●

Przygotowania do mistrzostw Europy w koszykówce panów, które odbędą się w maju w Kownie, są już w pełnym toku. Na stadionie reprezentacyjnym w szybkim tempie rosną mury hall sportowej, obliczonej na 13 tysięcy widzów i wznoszonej kosztem 300.000 lt.

Należy się spodziewać, że tegoroczna obsada mistrzostw będzie rekordowa, chociaż dotychczas jeszcze nie wpłynęły zgłoszenia z Polski, Łotwy i Estonii.

Drużyna litewska stanie do mistrzostw pod przykrym wrażeniem przegranego ostatnio spotkania z Łotwą. Co prawda zwycięstwo, chociaż nieznaczne (20:18), zatarło nieco to przykre wrażenie, jednakże obecna forma graczy reprezentacyjnych budzi poważne obawy. Litwini z Ameryki, którzy stanowią podporę drużyny, grają znacznie gorzej, a sprowadzenia nowych nie należy się spodziewać, chociażby ze względu na koszty.

●

Większego zainteresowania zawodami FIS nie dało się zauważyć, chociażby z tego względu, że narciarstwo uprawiają tu jedynie zapaleńcy, którzy nie zrażają się brakiem śniegu w okresie zimowym. Trzy największe dzienniki litewskie wysłały do Zakopanego swych wysłanników, jednakże nawet pełne zachwytu dla Tatr polskich korespondencje, nie wpłynęły na zwiększenie zainteresowania. Zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż nikt się tu nie może poważnie liczyć z możliwością spopularyzowania narciarstwa.

Ps.

NA MISTRZOSTWACH AKADEMICKICH ŚWIATA w Lillechammer reprezentacja Polski pokonała w hokeju Norwegię 3:1, ale uległa Czecho-Sołwacji 0:6.

Inne wyniki: Węgry — Czecho-Słowacja 4:0, Węgry — Norwegia 11:0, Szwecja — Czechosłowacja 1:1.

# Węgrzy boją się Holandii

## po smutnych doświadczeniach w Lille

Budapeszt, 19 luty 1939 r.

Późnym wieczorem dowiedziano się w Budapeszcie o porażce reprezentacji stolicy w Lille. Nie była ona niespodzianką. Opinia nie miała wielkiego zaufania do całej tej wycieczki. Zdawano sobie sprawę, że nastąpiła ona zbyt wcześnie, w okresie, w którym piłkarstwo węgierskie dalekie jest od pełnej formy.

Z większym niepokojem oczekuje się natomiast występu Drużyny Narodowej 26 bm. w Rotterdamie przeciw Holandii. 13 graczy, którzy bawili w Lille, miało 21 bm. rozegrać spotkanie w Liege, które było by doskonałym treningiem. Belgowie jednak odwołali imprezę, co utrudnia nieco sytuację.

W niedzielę wieczorem miałem okazję rozmawiać z kapitanem związkowym dr Dietzem, który oświadczył, że przegrana nie była dla niego niespodzianką, gdyż piłkarze węgierscy nie przeszli jeszcze dostatecznego treningu. Młoda prawa strona Rozsalyi — Palya nie spełniła oczekiwań. Byli oni tak źli, że wraz z Szalayem trzeba było odesłać ich do Budapesztu. Tydzień wyzyskany zostanie dla treningu. Przeciw Holandii wystąpi następująca drużyna:

Szabo (Hungaria); Koranyi (Phoebus), Biro (Hung); Lazar (FTC), Turai, Dudas (Hung); Beky (Phoebus), dr Sarosi (FTC), Csengeller (Ujpest), Cseh i Titkos (Hung).

W Budapeszcie spodziewają się, że zespół ten spisze się lepiej, niż drużyna z Lille. Mimo to nastrój nie jest zbyt różowy, z wielu stron słyszy się skargi na Związek, który zbyt pochopnie zaakceptował wczesny termin.

E. Beno.

**DZIENNIKARZE LITEWSCY W WARSZAWE**

Wracając z zawodów FIS w Zakopanem, grono sportowych dziennikarzy litewskich zatrzymało się na dwa dni w Warszawie. Koledzy litewscy złożyli jedna z pierwszych wizyt w „Przeglądzie Sportowym", zwiedzając gmach i urządzenia naszego wydawnictwa („Dom Prasy").

We środę dzięki inicjatywie zarządu Oddz. Warszawskiego Zw. Dz. Sportowych R.P. dziennikarze litewscy zapoznali się z Akademią Wychowania Fizycznego im. Marszałka Pił- Schwab (Jugosławia).

W skład wycieczki litewskiej wchodzili: red. red.: Narbutas Jonas („Lietuvos Aidas"), Keturakis Andrius i Czerkoliunas Kestukis („XX Amžius"). Juodvalkis Jouzas (pismo wojskowe „Karys") i undulis („Lietuvos Zinios").

Mamy nadzieję, iż kolegów litewskich zobaczymy powtórnie w Warszawie już z okazji meczu Polska — Litwa

**WĘDRÓWKI PIŁKARZY POZNANIA**

Nieomylną oznaką zbliżającego się sezonu, to coroczne wędrówki piłkarzy, które w tym roku są w Poznaniu mniej liczne, niemniej istnieją i dotykają przede wszystkim kluby ligi okręgowej.

KPW, który już w roku ubiegłym pozyskał Boetchera z HCP wzmacnia swój zespół bardzo znacznie. Do KPW. przeniósł się Dusik, były obrońca Legii poznańskiej, który przez krótki czas był u Zjednoczonych w Łodzi. Do kolejarzy przenieść się mają Skrzypczak i Narożny z HCP, mówi się również o reprezentacyjnym zawodniku Godzie ze śląskiego Naprzodu. KPW, który zajmuje obecnie drugie miejsce w lidze okręgowej ma, jak widać z tego, ambicję zdobycia nie tylko mistrzostwa okręgu. Chcę on się stać obok Warty drugim klubem ligowym w Poznaniu, chce dokazać tego, czego nie udało się Legii w kilkuletnich wysiłkach oraz HCP.

Z Warty otrzymał zwolnienie gracz drużyny ligowej Słomiak, który ze swym kolegą klubowym z drużyny niższej, Paprzyckim, wyjechał do Lublina i wstąpił do L.W.S. Paprzycki nie otrzymał jednak jeszcze zwolnienia z Warty. (ss)

**UNION TOURING WYSZEDŁ NA BOISKO**

W niedzielę w meczu towarzyskim pokonał on drużynę Widzewa w stosunku 6:2 (2:1), mając przewagę, jednak nie tak dużą jakby wskazywał wynik. Ligowcy wystawili pełną drużynę, za wyjątkiem nowopozyskanego bramkarza Hapego z Pabianic, pokonani zaś grali z licznymi juniorkami. Mecz odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych. Boisko było rozmokłe i pokryte topniejącym śniegiem. W zespole fiołetowym wyróżnili się: Królaszk i Świętosławski. Na nadchodzącą niedzielę UT pojedzie według wszelkiego prawdopodobieństwa do Warszawy na mecz towarzyski z Polonią. Rewanż ma się odbyć w tydzień później, dnia 5 marca rb. w Łodzi.

**KRZYK WIERNY BRYGADZIE**

W związku z wiadomościami, które ukazały się w prasie o przeniesieniu się reprezentacyjnego bramkarza Polski — Krzyka na odzyskany Śląsk Zaolziański, zwrócił się do nas Krzyk, który prosił o zamieszczenie, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i w dalszym ciągu pozostaje on wierny dotychczasowym barwom.



**KOLCZYŃSKI ATAKUJE MURACHA**
*na wrocławskim meczu z Niemcami. Od czasu tej porażki bokser niemiecki stracił całą swą dawną „klasę"*



# O trzy szczeble wyżej

## Chmielewski pnie się po drabinie zawodowej

**Nowy Jork,** w lutym

— Cieszę się najwięcej z tego, że Chmielewski zaklimatyzował się w Ameryce—powiedział mi na powitanie Władysław Cyganiewicz.

Zdaje się, że Zbyszko ma rację, Chmielewski istotnie czyni wrażenie chłopaka zadowolonego z życia, zapalonego do swojego nowego zawodu.

Na szczęście na ringu powodzi mu się nie najgorzej, a można śmiało rzec że nawet bardzo dobrze. Wprawdzie nie spotykał się jeszcze z pierwszą klasą. ale podobną ostrożność można tylko pochwalić. Zresztą niewątpliwie przeciwnicy łodzianina w każdej nowej walce są coraz groźniejsi.

W dniu 23 stycznia „Chmiel" w Bostonie znokautował w drugiej rundzie Billy Smitha. (Co zadziwny zbieg okoliczności! Przecież człowiek o tym samym nazwisku niegdyś trenował Chmielewskiego).

Potem przyszła walka z Joe Lynchem. Był to chyba pierwszy istotnie groźny przeciwnik Chmielewskiego. Lynch, to bokser znany w Ameryce i nawet wymieniony w roczniku pięściarskim. Czytamy w nim czarno na białym, że Lynch zmierzył się już w marcu 1937 r. ze sławnym Apostolim i uległ mu przez techniczny nokaut dopiero w 9-ej rundzie, gdyż podczas meczu kontuzjował brodę i musiał się poddać. Walka była na tyle wyrównana, że doszło do spotkania rewanżowanego i Apostoli znokautował Lyncha w 7-ej rundzie.

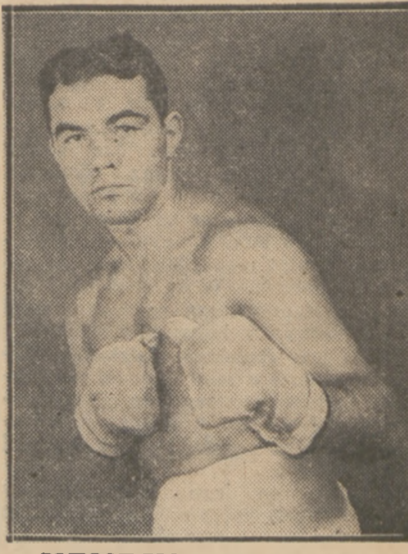
Joe spotykał wielu wartościowych przeciwników — bił się również i Kon Overlinem, z którym wytrzymał 7 starć, a z Risko - Pyłkowskim przegrał tylko na punkty.

Chmielewski czuł się więc nieco stremowany. Mecz jednak zakończył się dla niego doskonale. Już w drugiej rundzie „Chmiel" trafił prawym hakiem w szczękę; Amerykanin zwalił się do 9 — ale wstał. Łodzianin od tej chwili panował najzupełniej nad sytuacją. Nokaut wisiał w powietrzu — ale jednocześnie można było się domyślić, że Polak pragnie przeciągnąć walkę — gdyż mało mu jeszcze tej szermierki — tak jakby chciał się jeszcze trochę rozruszać. W 4-ej rundzie Chmielewski bije lewą w żołądek i poprawia z prawej — Yankes łamie się jak scyzoryk i już więcej nie wstaje.

9-tą walkę w Ameryce Chmielewski stoczył z Morganem, o której już swego czasu donosiliśmy. Przypominamy, że walka po 6-ciu starciach zakończyła się wysokim zwycięstwem Polaka na punkty. W drugiej rundzie „Chmiel" trafił z całej siły w brodę. Morgan przez chwilę zawisł na linach, a potem przyklęknął, ale wstał natychmiast i walczył do końca.

Rozmawialiśmy z Cyganiewiczem à propos projektowanego meczu Chmielewski — Brouillard. Zbyszko twierdzi z całą stanowczością, że istotnie w sprawie takiego spotkania toczyły się pertraktacje z menażerem Kanadyjczyka — Buckleyem. Cyganiewicz opowiada, że menażer Brouillarda chciał się założyć z nim, że jego pupil znokautuje Polaka najdalej w 5-ej rundzie. Podobno zakład miał być gruby, bo aż o 10.000 dolarów! Jakoby Cyganiewicz już składał pieniądze, ale Buckley cofnął się i wyjechał z Brouillardem do Europy. Według słów Cyganiewicza, po powrocie Kanadyjczyka do Stanów Zjednoczonych — projekt walki z Chmielewskim ma się stać na nowo aktualnym.

Ile jest prawdy w tych pogłoskach niepodobna stwierdzić. W zawodowym boksie trudno czasami ustalić bezsprzeczną granicę pomiędzy rzeczywistością a reklamą... W.



**HENRYK CHMIELEWSKI**

# Więcej bokserów na obóz

## PZB musi pamiętać o młodych rezerwach

W kwietniu odbędą się w Dublinie mistrzostwa pięściarskie Europy. Boks polski stoi przed wyjątkowo trudnym zadaniem. Musimy zadokumentować, że zdobycie pierwszego miejsca w punktacji drużynowej w Mediolanie nie było dziełem przypadku i że istotnie boks amatorski w Polsce może śmiało pretendować do hegemonii europejskiej. Musimy wreszcie dowieść, że porzucenie przez Chmielewskiego szeregów amatorskich, jak również rezygnacja Polusa w niczym nie osłabiła naszej pozycji, że posiadamy mocne rezerwy, które zawsze potrafią wypełnić luki.

Właśnie o te rezerwy postanowiliśmy walczyć do ostatka. Według wiadomości, które nas doszły — P.Z.B. zamierza zorganizować w Poznaniu obóz treningowy dla bokserów udających się do Dublina, ale planuje zmobilizowanie tylko jednej ósemki. Zdaniem naszym jest to polityka błędna. W okresie, gdy się organizuje mecze na dwa fronty, z chwilą gdy kontuzja dwu czy trzech naszych czołowych zawodników może odbić się katastrofalnie na wynikach pierwszej drużyny, musimy w pierwszym rzędzie dbać o silny rezerwuar.

Sądzimy, że najdogodniejszym momentem dla pracy nad rezerwami są właśnie obozy przed wielkimi imprezami pięściarskimi. Wówczas wszyscy zawodnicy trenują z największą ambicją, aby ewentualnie zdobyć miejsce w reprezentacji.

Taki właśnie moment się zbliża i powinien być odpowiednio wykorzystany. Trzeba zmobilizować nie ośmiu czołowych bokserów, ale przynajmniej 16-stu. Jest jasne, że na treningu musi się znaleźć Rotholc. Ale czyż Jasiński, który pobił Podanyego nie zasłużył na miejsce w obozie?

W wadze koguciej niestety nie wykluły się żadne nowe talenty. Musimy korzystać z usług Koziołka i Sobkowiaka. Jednak już w piórkowej obok Czortka powinien znaleźć się Skałecki.

W lekkiej zaprawę musi przejść zarówno Woźniakiewicz, jak i Kowalski. Ten ostatni dowiódł podczas wyprawy duńskiej, że może być śmiało zawodnikiem turniejowym, gdyż z meczu na mecz był coraz lepszy. W tej kategorii obecność Tomczyńskigo jest absolutnie konieczna, chociażby tylko po to, aby przypatrywał się jak ćwiczą jego starsi koledzy.

W półśredniej obok Kolczyńskiego musi się znaleźć któryś z trójki Grądkowski, Lelewski czy Janczak, w zależności od tego jaką formę wykażą podczas zbliżających się mistrzostw indywidualnych.

W średniej Pisarski i Szulczyński, w półciężkiej Szymura i Karolak, czy nawet Klimecki. W tej kategorii warto by dokonać pewnego eksperymentu. Czy PZB nie mógłby zaprosić z Francji Olka, który po uzyskaniu urlopu, na trening niewątpliwie mógłby przyjechać do Polski. Przekonalibyśmy się czy jest on naprawdę wartościowym bokserem. A może potrafiłby on zdobyć dla Polski mistrzostwo Europy? Trzeba go wypróbować, nim Francuzi zrobią z niego zawodowca.

W wadze ciężkiej sądzimy, że raczej należałoby na obóz powołać młodszych, a ze starszych już ostatecznie zrezygnować. Na Piłata nie ma co liczyć, przekonaliśmy się o tym niejednokrotnie. W Poznaniu winni trenować Białkowski i Łukowski.

PZB ma zamiar jednocześnie przeprowadzić trening dla młodych — obiecujących pięściarzy. Wymieniliśmy już Tomczyńskiego. Kto wie czy podobnie utalentowanych bokserów nie znajdzie się w Polsce więcej. Kapitan związkowy musi przeprowadzić zawczasu ankietę we wszystkich okręgach i zorientować się w młodych siłach. Z Warszawy możemy mu jeszcze polecić Milewskiego.

**K. Gryżewski.**

# Do zdobycia 8 tytułów po 3 dniach walk na ringu

**Bokserskie mistrzostwa Warszawy rozegrane zostaną w dniach 23, 24 i 26 bm. Ćwierćfinały odbędą się 23 bm. (czwartek) o godz. 19 w sali Syreny przy ul. Młynarskiej. Półfinały w piątek w sali Syreny o godz. 19, a finały w niedzielę o godz. 12 w Cyrku.**

**W sobotę zasadniczo dzień wolny, ewentualnie mogłoby się odbyć kilka walk półfinałowych, których nie udałoby się rozegrać w piątek.**

**W wadze muszej rozstawieni zostaną Rotholc i Rundsztein. Poza tym walczą w tej kategorii następujący lepsi zawodnicy: Brzęczek (Cz), Szatkowski (FB), Baśkiewicz (Syrena), Urbański (W-ka), Michalik (PZL), Kamiński (PZL).**

**W wadze koguciej będą rozstawieni Sobkowiak (Syr.) i Możdżyński (PZL). Poza tym walczą m. in.: Miller (Cz), Budziszewski (W-ka), Gromek (CWS), Szybowski (Syr.), Żórawski (Orkan), Komuda (Pol), Tworek (Okęcie), Jakubowicz (Makabi) i Teddy (Syr.).**

**W wadze piórkowej rozstawieni są Makusiński (Cz) i Czortek (Okęcie). Walczą poza tym m. in.: Małecki (Pol), Lipiński (CWS), Stryjkowski (W-ka), Lewkowicz (Mak.), Buff (PZL), Majchrzak (Ork.) i Damski (Pol.).**

**W wadze lekkiej rozstawieni zostaną Woźniakiewicz (W-ka) i Kowalski (PZL). Poza tym w grupie Kowalskiego walczyć będzie Tomczyński (W-ka), a w grupie Woźniakiewicza Kozłowski (Okęcie) lub Abramczyk (Orkan). Uzupełnienie stawki stanowić będą: Błażejewski (PZL), Łukasiewicz (Pol.), Gniewosz (PZL), Wasiak II (Syr.) i Woźniewicz (Ork.).**

**W wadze półśredniej rozstawiono: Kolczyńskiego (Syr.), Grądkowskiego (Cz), poza tym walczą: Jańczak (Pol), Ciszewski (Pol), Szlaz (Mak.), Bąkowski (Okęcie) i Brzózka (CWS).**
**W wadze średniej rozstawieni są: Miks (PZL) i Ożarek (Ork.). Ponadto walczą: Milowski (Pol), Doroba II (Syr), Fabisiak (Pol), Karolak II (PZL).**

**W wadze półciężkiej rozstawieni są: Neuding (Mak) i Doroba I (Syr); stawkę uzupełniają Ciążela (CWS), Archacki (Cz) i Łuka (FB).**

**W wadze ciężkiej zasada rozstawienia nie będzie stosowana. Walczą Rosław (Cz), Sowiński (Pol), Sylwestrzak (Pol), Osuch i Albert (Gw.).**



**OTO KANDYDACI NA MISTRZÓW WARSZAWY**
*Od lewej: Sowiński, Neuding, Mikst, Kolczyński, Woźniakiewicz, Czortek, Sobkowiak, Rotholc. Wszyscy zostali rozstawieni. Jedynie waga ciężka nie uległa tej operacji.*

# Trzeba zrobić próbę ugody

*Do organizacji mistrzostw bokserskich Europy w r. 1941 pretendują trzy państwa: Dania, Polska i Niemcy. Decyzja FIBA zapadnie w kwietniu, na turnieju europejskim w Dublinie.*

*Kandydatura Niemiec jest niespodzianką. Wypłynęła nagle, nie została poparta akcją prasy. Chyba na miejscu znajdzie się słówko o „zaskoczeniu", zwłaszcza jeśli posunięciem Rzeszy zaskoczony jest sam sekretarz FIBA, p. Artur Kankovszky.*

*— Oferta Niemców ma bardzo poważne szanse — mówił p. Kankovszky. — Dają oni warunki finansowe tak doskonałe, że wyrównać je lub przelicytować jest zgoła niemożliwe.*

*Brzmi to za bardzo po kupiecku, nie po sportowemu, ale szczerość zasługuje na podziękę. Nareszcie wiemy skąd i jakie zagraża naszym projektom niebezpieczeństwo!*

*Trzeba mu przeciwdziałać — i to zaraz! Polska ma za sobą racje logiczne i sportowe. Mandat organizacyjny powinna utrzymać, ponieważ:*

*1) stara się ona od 1936-go roku,*

*2) zrobiła ostatnio największe postępy w boksie i wysunęła się na czołową pozycję europejską,*

*3) nie urządzała dotąd oficjalnego turnieju międzynarodowego,*

*4) mistrzostwa będą olbrzymią propagandą pięściarstwa w naszym kraju.*

*Pierwszymi trzema punktami bijemy zdecydowanie Niemców, oni biją nas — pieniędzmi. Nie byłoby jednak sprawiedliwości i ducha sportowego na świecie, gdyby pełną „kabzę" uznano za argument rozstrzygający. Rzesza urządzała zawody o mistrzostwo Europy w 1925 roku, a trzy lata temu oglądała wspaniały turniej olimpijski; jeśli zgodzimy się, że o przydziale mistrzostw decydować ma portmonetka, to prawdopodobnie w przyszłości turnieje europejskie stale odbywać się będą w Niemczech, ponieważ sport ich rozporządza największymi środkami pieniężnymi.*

*Ale żeby tak się działo trzeba FIBA przekształcić ze zrzeszenia opiekującego się rozwojem sportu na instytucję zarobkową, która sprzedaje więcej dającemu swoje mistrzostwa i swoje mandaty. Tak źle jeszcze nie jest!*

*W każdym jednak razie PZB nie powinien w tej licytacji brać udziału. Natomiast już dzisiaj, zaraz, powinien wejść na drogę porozumienie się z kierownikami pięściarstwa III Rzeszy. Najlepiej wsiąść w pociąg i spędzić week-end na rozmowie z dr Metznerem w Berlinie.*

*Zażyłe i przyjazne stosunki, łączące boks polski z niemieckim, upoważniają nas do zwrócenia się do sąsiadów z uprzejmą prośbą o nie włażenie w paradę i nie psucie planów. Przeciwnie, oczekujemy od Niemców pomocy, tak jak gotowi jesteśmy ze swej strony zapewnić im pomoc przy uzyskaniu mandatu na rok 1943-ci.*

*Dopiero jeśli ani argumenty rzeczowe, ani względy na długoletnią przyjaźń i współpracę nie odniosą skutku, trzeba będzie wypowiedzieć ofercie niemieckiej otwartą walkę.*

*Byłaby to przykra ostateczność. Musielibyśmy się jednak do niej uciec, gdyby „nasze" mistrzostwa zostały z tak nieoczekiwanej strony zagrożone.*

*Era.*

# Ładne porządki...

**Za PAT-em powtarzamy następującą wiadomość o „porządkach" w W.O.Z.B.**

**„Nieporozumienie, jakie miało miejsce pomiędzy WOZB a Związkiem Bokserskim w Helsinkach, zostało w tych dniach ostatecznie zlikwidowane. Jak wiadomo, w roku ubiegłym rozegrane zostało w Warszawie spotkanie bokserskie Helsinki — Warszawa. Mecz rewanżowy miał się odbyć w dn. 18 grudnia w Helsinkach. Ponieważ członek zarządu WOZB, prowadzący pertraktacje, wiadomości o uzgodnieniu terminu nie przekazał na czas zarządowi okręgu, reprezentacja Warszawy nie mogła dotrzymać terminu przyjazdu do Helsinek.**

**Związek fiński, który poniósł straty finansowe, zwrócił się przez poselstwo polskie i M.S.Z. do PUWF o interwencję, celem otrzymania zwrotu poniesionych wydatków. W wyniku rozmów pomiędzy prezesem PZB mjr. Mirzyńskim a PUWF-em ustalono, że WOZB wypłaci Związkowi Bokserskiemu w Helsinkach odszkodowanie w wysokości 1.000 złotych".**

**Tyle P.A.T. Ze swej strony pozwolimy sobie zauważyć, że za niedbalstwo powinien odpowiadać finansowo sprawca całego konfliktu, co i tak nie wynagrodzi szkód prestiżowych boksu warszawskiego.**

### Wiedeń i Monachium

**Na tydzień przed double-meczem Finlandia — Łotwa, t.j. dn. 5 marca, Warszawa gościć ma bokserów Wiednia.**

**Dnia 18 i 21 maja Warszawa walczyć ma w Monachium, a rewanż przewidziany jest u nas na 10 grudnia.**

### Wiedeń w Katowicach

Międzynarodowy mecz bokserski Śląsk — Wiedeń dochodzi definitywnie w dniu 7.III r. b. do skutku. Zawody rozegrane zostaną w sali Powstańców w Katowicach.

Finały pięściarskich mistrzostw Polski, oraz eliminacje w grupie łódzko-krakowsko-śląskiej, które wyznaczone zostały do Katowic, odbędą się w hali powystawowej, która mieści 3.000 osób.



**NADZIEJA BOKSU AMERYKAŃSKIEGO**
*Pat Comiskey z New Jersey wychowywany już dzisiaj na obrońcę honoru białej rasy w walce z Joe Louisem. Liczy obecnie 18 lat, mierzy 190 cm, a waży 91 kg.*



**Siodówna zwycięża „Mister G."**

Podczas turnieju tenisowego w Nicei, w jednej z wielu rozgrywanych tam konkurencji Siodówna, grając ze słynnym. „klasyfikatorem" rakiet świata Myersem spotkała się z parą „Mister G." — (król Szwecji) St. Ferrol odnosząc zwycięstwo 9:7, 6:1. Mecz ten ma oczywiście, znaczenie tylko ze względu na osoby biorące w nim udział, gdyż wynik nie gra żadnej roli.

Tłoczyński pokonał Coxa 6:1, 6:0 i Coombe 6:4, 6:3. Natomiast Baworowski uległ w pierwszej rundzie Braunowi 4:6, 6:3, 7:9. Siodówna zwyciężyła Gibson 6:1, 6:1.

# Finały bez emocji i znaczenia

W niedzielę odbędzie się przedostatnia kolejka finałowych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Przypominamy stan tabeli: 1) Warta 8 pkt. 43:21; 2) HCP 4 pkt. 37:27; 3) Goplania 4 pkt. 31:33; 4) Lechia 0 pkt. 17:47.

W obu meczach drużyny poznańskie powinny zdobyć dalsze punkty. Warta gości u siebie inowrocławską Goplanię. Gospodarze mogą stracić punkty w w. muszej (Łada I) i średniej (Pierrard). Ciekawie zapowiada się spotkanie Ratajaka z Marcysiakiem i egzamin Białkowskiego na tle Leśniaka.

HCP wyjeżdża do Lwowa w najsilniejszym składzie, tak że trudno będzie Lechii osiągnąć dobry wynik. — Wagi od lekkiej do półciężkiej włącznie, to prawie pewne punkty poznaniaków.

W muszej Olbert może stawić silny opór Stempniewiczowi, a spotkania Górecki — Liszka, Sidelnikow — Walkowiak i Szkwarkowski — Adamczyk nie będą też pozbawione emocji.

### SKŁAD LECHII

W niedzielę Lechia rozegra swój przedostatni mecz o drużynowe mistrzostwo Polski. Przeciwnikiem pięściarzy lwowskich będzie drużyna poznańska H.C.P. Lechia wystąpi w następującym składzie: Olbert, Górecki, Sidelnikow, Różański, Szmyt, Sauer, Podkowicz, Szkwarkowski. W razie wyzdrowienia Baranowskiego, Podkowicz zajmie miejsce Sauera, który znów z kolei walczyć będzie w wadze półśredniej. (k).

### SKŁAD GOPLANII

Goplania wysyła na rewanżowe spotkanie bokserskie z Wartą do Poznania drużynę w następującym składzie: Łada I, Łada II, Krysiak, Marcysiak, Niemczyk, Pierrard, Lewandowski i Leśniak. Jest to skład prawie najsilniejszy w obecnej chwili, ponieważ Zieliński nie będzie mógł do Poznania wyjechać, zastąpi go Lewandowski, który od pewnego czasu ponownie usilnie trenuje. Goplania nie liczy się z wygraną, jednak uzyskanie wyniku remisowego leży w granicach możliwości Kujawiaków. (ek).

### Skład H.C.P.

Na mecz o drużynowe mistrzostwo Polski wybiera się poznański HCP. w swym najsilniejszym składzie: Stempniewicz, Liszka, Walkowiak, Szymczak, Sobczak, Szulczyński, Klimecki i Adamczyk.

### Skład Warty

Warta w Poznaniu z Goplanią walczyć będzie w składzie: Krakowski, Koziołek, Skałecki, Ratajak, Jarecki, Wyrzykiewicz, Szymura i Białkowski. (ss)

# Na ringach całej Polski

### BROŃ — PROCH 12:4

W kasynie fabryki broni w Radomiu odbyły się towarzyskie zawody bokserskie pomiędzy radomską Bronią a drużyną Prochu z Pionek. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 12:4.

### Pięściarze Ukrainy zaawansowali do klasy A

**Ostatni mecz o mistrzostwo klasy B między Ukrainą a Czarnymi II, wygrała Ukraina walkowerem 16:0, z powodu wystawienia przez Czarnych zawodników pierwszej drużyny. Spotkanie towarzyskie zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Na podstawie tego wyniku Ukraina zdobyła definitywnie mistrzostwo Okręgu w klasie B i tym samym wchodzi do klasy A. (K)**

### Bokserzy K.S.Z.O. w Rzeszowie

**W niedzielę odbyły się w Rzeszowie zawody pomiędzy KSZO z Ostrowca a miejscową Resovią. Zawody zakończyły się nieznaczną porażką Resovii w stosunku 10:6, przy czym na usprawiedliwienie Resovii należy podkreślić, iż ta wystąpiła bez Żyradzkiego, a ponadto oddała gościom 4 punkty walkowerem, gdyż Kazimierczak I został przez LOZB zawieszony, natomiast Kazimierczak II miał niedowagę.**

**Goście zaprezentowali się jako drużyna wyrównana, przy czym najlepiej podobał się Wolniakowski i Kocjan. Z miejscowych na wyróżnienie zasługuje Wróblewski I, który mając kontuzjowaną prawą rękę, walczył cały czas lewą, przytomnie punktując przeciwnika.**

**W poniedziałek 27 bm. przyjeżdża do Rzeszowa finalista mistrzostw Polski, HCP z Poznania, który zmierzy się z Resovią. Szczególne zainteresowanie wzbudza spotkanie Kazimierczaka I z Szulczyńskim.**

### Bokserzy Białegostoku na prowincji

**W Brześciu n/B. drużyna Białegostoku pokonała reprezentację tego miasta w stosunku 11:3. Po dłuższej przerwie wystąpił w ringu Górecki (WKS Jagiellonia), który po pięknej walce zwyciężył przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie. Przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie wygrał również Piotrowicz (WKS Jagiellonia) w wadze piórkowej.**

### Polonia (Leszno) — Ostrovia 10:6

**Po dłuższej przerwie odbyły się zawody bokserskie w sali Teatru Miejskiego. Poszczególne wyniki stały na bardzo niskim poziomie. Wyniki były następujące: w. papierowa Witczak (O) w pierwszym starciu po niespodziewanym ciosie wyrzucił Hańskiego (P) z ringu, którego sędzia wyliczył; w. musza Różek (P) wygrywa przez k.o. w drugim starciu z Szyszką (O); w. kogucia Matuszak (O) wygrywa pewnie na punkty Chełmiaka (P); w. piórkowa Nordman (P) wygrywa pewnie na punkty Zielińskiego (O), druga walka piórkowa Domagała (P) zremisował z Sojką (O); w. lekka Lewandowski (P) wygrywa w pierwszym starciu z Kimanem (O), który według orzeczenia sędziego symulował faul poniżej pasa, druga walka lekka Urbaniak (P), który panicznie bał się Sobczaka (O) zremisował ku uciesze swoich kolegów; w. półciężka Łysiak (P) pokonał po chaotycznej walce na punkty Szyszkę I (O). Sędziował mało energicznie p. Rosada (Gniezno) w ringu i na punkty. (kd)**



**TRENING KOLARZA NA OCEANIE**
*Szamota trenuje na rolkach, na pokładzie statku w drodze z Amervki Płd.*

# Dwie rewelacje FIS

## Niemcy Bradl i Berauer

**JOSEF BRADL**

Wszyscy narciarscy mistrzowie świata zaczynali swą karierę bardzo wcześnie. To jest reguła, wyjątki zaś zdarzały się naprawdę bardzo rzadko.

Kariera Bradla, mistrza świata w skoku narciarskim nie odbiega od reguły. Chyba tylko tym, że kariera ta jest bardziej zawrotna, niż innych kolegów skoczków. Nie każdy przecież kto dopiero teraz skończył dwadzieścia lat może się poszczycić najdłuższym skokiem na świecie.

107 metrów Bradla, uzyskane na skoczni w Planicy nieprędko chyba doczekają się pobicia. W każdym bądź razie fantastyczny ten rekord uczynił Bradla jednym z bohaterów sportu.

Bradl jest dzieckiem Salzburga. Tereny narciarskie miał nieomal pod nosem, nic więc dziwnego, że od siódmego roku życia ten wiecznie roześmiany zawadiaka zbratał się z nartami nierozłącznie.

Narty — to jego najukochańszy sport, którego szczytem, największym wyżyciem się — jest skok.

Toteż mały urwis nie rozstaje się z nartami i skacze, skacze — zbierając często gęsto... baty, które są wynikiem pewnych drobnych nieporozumień między nim a rodziną, niezawsze zgadzającą się z jego brawurowym upodobaniami.

Po wielu dziecińtwa przychodzi okres młodzieńczych porywów. Pierwszy większy rekord Bradla — to skok 54 m na skoczni w Mühlbach — am Hochkönig.

A potem przychodzą dalsze punkty kariery. Cztery lata temu mistrzostwa Austrii dają siedemnastoletniemu chłopcu pierwsze miejsce w skoku otwartym, dwa lata temu na mistrzostwach w Garmisch ma miejsce piąte. (?)

W roku zeszłym w Lahti — czwarte miejsce; bieżący sezon zaczął się zaś dla Bradla w Garmisch, gdzie na tygodniu sportów zimowych uzyskuje drugie miejsce.

W tym samym mniej więcej czasie zdobywa mistrzostwo Niemiec, wygrywa w Insbrucku „Internationale Sprumglauf" i przyjeżdża do Zakopanego po mistrzostwo świata, które zdobywa po ciężkiej walce z Birgerem Ruudem, swym najgroźniejszym rywalem.

— Nie mogę ostatnio skakać tak, jakbym chciał. Ostatniego marca zeszłego roku złamałem bardzo ciężko nogę — słyszę od Bradla. Brak mi więc poważniejszego treningu i dlatego skaczę „tylko byle".

Ale dumny jestem z pucharu, zdobytego w Zakopanem. Jest owocem ciężkiej, ciężkiej walki.

Tu wesołe oczy Bradla roześmiały się jeszcze bardziej. Naprawdę — to jest wspaniały chłopak. Nie ma w nim za grosz tej sztucznej dostojności i wielkości, która tak często niestety, cechuje naszych mistrzów...

A może to przywilej młodości...

**GUSTL BERAUER**

Mistrz kombinacji klasycznej — Gustl Berauer jeszcze wcześniej zetknął się z nartami.

— Jeżdżę od piątego roku życia, poważniejsze zaś „wyczyny" zaczęły się wtedy, kiedy miałem lat piętnaście.

Ale dopiero teraz, kiedy jestem „starym koniem" — mówi, śmiejąc się, Gustl — udało mi się uzyskać tak wielkie zwycięstwo.

Berauer ma teraz 26 lat. Przesadza więc trochę, mówiąc, iż jest „starym koniem". Jednak ten wiek pozwala mu poważnie traktować narciarstwo. Jest oficjalnym nauczycielem narciarstwa, ma niezłe dochody i dość jeszcze czasu, aby solidnie trenować.

Swą szkołę narciarską prowadzi w Van Petzer — w Riesengebirge, gdzie się urodził i gdzie chce — jak sam mówi — mieszkać do końca życia.

Miła, inteligentna twarz Berauera uśmiecha się do wspomnień, które są mu tak drogie. I w nim nie ma ani cienia zarozumiałości, gdy opowiada o ciężkiej pracy, która była po zmiennych kolejach, wreszcie uwieńczona powodzeniem.

— Pierwsze wielkie zawody, w których startowałem — to FIS, w Szczyrbie, gdzie zająłem ósme miejsce w kombinacji, która zawsze była moją specjalnością. Trochę gorzej powiodło mi się na Olimpiadzie w Garmisch, gdzie zająłem miejsce trzynaste. Byłem jednak zadowolony z tego wyniku, konkurencja była wtedy duża a ja nie byłem w specjalnie dobrej formie.

Dwa lata temu w Chamonix byłem znowu piąty, natomiast ubiegły sezon i FIS w Lahti zepchnął mnie na piętnaste miejsce. Było to jedno z największych mych niepowodzeń, postanowiłem się więc zebrać poważniej do treningów.

A rok bieżący? Wiemy, jak dodatnio na wielu sportowców wpłynęło podporządkowanie się sąsiedzkiemu reżimowi. Nie możemy zaprzeczyć, że naprawdę cieplarniana opieka pozwoliła zabłysnąć wielu talentom, które musiały przedtem borykać się z poważnymi trudnościami.

To też w Garmisch na Tygodniu Sportów zimowych Berauer jest już w kombinacji pierwszy — przed Brodahlem, co jest jego największym sukcesem. A niespełna trzy tygodnie temu zdobywa mistrzostwo Niemiec — i jedzie na FIS do Zakopanego.

— Nigdy nie myślałem, że mogę zwyciężyć, chociaż w Garmisch byłem przed Brodahlem. Tutaj przecież była olbrzymia konkurencja. Nazwiska — Hoffsbakken, Kwanli — mówiły same za siebie. Miałem prawdziwą tremę, nie przypuszczałem, że zajmę lepsze miejsce niż szóste, może nawet siódme.

Ale rzeczywistość przeszła moje oczekiwania. Pech towarzyszący Norwegom w tym roku, odsunął ich na dalsze miejsca i — zwyciężyłem.

# Zułów — Wilno

W piątek, dnia 24 lutego rozpoczyna się doroczny marsz narciarski Zułów—Wilno. Zgłosiło się doń 70 patroli.

W nocy z dn. 20 na 21 spadł na Wileńszczyźnie śnieg i cienką warstwą pokrył cały teren.

# 8 dni walki o śnieg

## Wielkie rekordy P. Z. N. w Zakopanem

O godz. 8 wieczorem w niedzielę odetchnęli po raz pierwszy organizatorzy FIS. Mieli za sobą dramatyczne dziesięć dni niepewności, przeciwieństw losu, błyskawicznych decyzji i niezmiernej pracy. Pokonali wszystkie trudności, uporali się z brakiem śniegu, z kaprysami przyrody, która odwróciła porządek rzeczy otwierała zawody ulewą, zamykała śnieżycą i srogim mrozem.

**Groźne prognozy**

Wszystko zapowiadało, że mistrzostwa świata w Zakopanem będą przypominać słynne mistrzostwa FIS w Innsbrucku, gdzie na trasach więcej było ziemi, niż śniegu, na skoczni szczery lód. Gość, który przyjechał do Zakopanego nie wierzył, że odbywają się tu zawody narciarskie: na ulicach — błoto, na polach — glina, wiosenne ciepło, temperatura często ponad 10 stopni. Stoki Gubałówki czarne. Ze zdumieniem oglądano afisze, codziennie donoszące, że jednak bieg czy skok się odbędzie. Nie wierzono własnym oczom, gdy przenoszono ich potem w królestwo zimy prawdziwej, czy stworzonej mocą tysięcy rąk i setek mózgów i setek tysięcy złotych.

Najgorsi pesymiści nie przypuszczali, że zima będzie tak katastrofalna, najwięksi optymiści, że uda się przeprowadzić zawody tak wzorowo punktualnie, w doskonałych warunkach.

**Wielki sztab**

Polski Związek Narciarski ma wielkiego wodza. Min. Aleksander Bobkowski dobrał sobie wielkich współpracowników. Jest nie do pomyślenia w żadnym innym związku, aby zjednoczył tylu ludzi ofiarnych, energicznych i inteligentnych. Rozdać ich innym związkom a jakże inaczej będzie wyglądał sport polski. Broń Boże tylko, nie powierzać im przygotowania sportowego drużyny, które było fatalne. Organizować, przeprowadzać — oto ich zadanie.

**7 prac Heraklesa**

Jeśli chodzi o techniczne przeprowadzenie imprezy dokonano rzeczy imponujących. Nawiezienie śniegu na trasę zjazdową, rozbicie lodu, ogrodzenie całej trasy linami, wybudowanie w ciągu nocy trybuny na Kasprowym są rekordami pierwszej niedzieli.

W poniedziałek znowu stworzono na szczycie Gubałówki mały stadion z wszelkimi urządzeniami technicznymi.

We wtorek całą parą ruszono na Kalatówki, gdzie przygotowano mimo strasznych warunków niemal wzorowo slalom.

W środę nadprogramowa praca na dwa fronty, część ludzi idzie na slalom pań, część na Gubałówkę. Decyzja zapada dopiero wieczorem — a wszystko pasuje idealnie.

W czwartek skoki na Krokwi, moszczenie skoczni śniegiem po 2 zł za metr kubiczny, alchemia zamrażania i topienia lodu, całonocna robota na rozbiegu, progu, zeskoku. Zwożenie śniegu na wybieg.

**Pokaz energii wojskowej**

Piątek, dzień odpoczynku. Do głosu dochodzi wojsko, wysypuje białą wstęgę śniegu długości wielu kilometrów na polach pod Reglami, stawia rekord, na który nie odważył się PZN — rozgrywa bieg według programu, na stadionie pod Krokwią.

W sobotę PZN wynajduje na stokach Gubałówki pętlę długości 25 km, pętlę odpowiadającą idealnie niemal wymogom FIS: krętą przez gęsty las w pierwszej części; otwartą w wysokopiennym lesie w drugiej części. Śniegu jest wszędzie poddostatkiem, śnieg jest doskonały, szybki choć na przeciwległym stoku nie ma go wcale. Szczęście czy cud?

**Ostatnia noc**

Wreszcie nadchodzi koniec zawodów i śnieg i mróz przepowiadany przez wszystkich. Tydzień temu byłby zbawieniem, teraz jest klęską. Skocznia wysypana cementem zamienia się w nocy w bryłę lodu na domiar złego sypie śnieg, który nie wiąże się z podłożem. Od 4 rano pracuje armia ludzi. Gdy przychodzimy o 10 wszystko niemal jest gotowe. Troche jeszcze tylko za ślisko w tym miejscu, za miękko w innym. Można zacząć punktualnie. Nie wierzący w ów cud, dyrektoriat FIS medytuje, zarządza próby. O 12.20 wszystko jest gotowe i wszyscy stwierdzają, że skocznia jest w doskonałym stanie, że skoczek pierwszorzędny, wysokiej klasy nie ma się czego obawiać, może ryzykować, tak jakby na zeskoku leżał sam puch śnieżny.

Oto są rekordy organizacyjne, do których dochodzi jeszcze troska o zawodników, o ich wygody, olbrzymia ilość bankietów, przyjęć, konferencji Panów z czerwonymi opaskami było dużo — to prawda, ale mało, jeśli idzie o ogrom dokonanej pracy.

**Skazy...**

Postawić im można zarzuty tylko za stosunek do własnych zawodników i prasy. Popełnili oni błąd, który popełnia dziennikarz, gdy myśli, że rola jego kończy się z chwilą napisania artykułu. Rola dziennikarza kończy się z chwilą, gdy artykuł nadejdzie punktualnie do redakcji. Rola organizatorów powinna była kończyć się z chwilą dostarczenia wyników. Ta sprawa nie leżała jednak na sercu głównej kwaterze zawodów. Liczenie szło opieszale, były błędy prostowane dopiero później , narażające dziennikarzy na powtórne telefony, zmieniające sens ich sprawozdań. Interwencje się mnożyły, aż doszło do tego, że dziennikarze zagraniczni napisali ogromny protest. To wreszcie pomogło.

**Rekordy poczty**

Niezbyt różowo zapowiadało się początkowo życie dziennikarzy. Poczta dokonała jednak niezmiernego wysiłku i doprowadziła funkcjonowanie telefonów do perfekcji. Zdarzało się, że Paryż otrzymywano po 3 minutach. Nikt nie czekał dłużej na połączenie, niż pół godziny. Są to prawdziwe rekordy. Rekordem jest również organizacja obsługi telefonicznej na starcie i mecie zawodów. W ciągu nocy zbudowano np. na Gubałówce dwie budki telefoniczne; wzywano dziennikarzy z odległego o dobre 100 m startu, przenoszono ich na rękach ponad zwartym tłumem, tłoczącym się u wejścia do kolejek i tą samą drogą odstawiano ich na metę po skończeeniu rozmowy.

Straszliwą zawieruchę na Kalatówkach wytrzymało tylko... niewielu ludzi: organizatorzy we wspaniałych baranicach wojskowych i urzędnicy poczty, ubrani jak zwykli śmiertelnicy, warujący przy budkach poniżej mety.

Doprawdy nie pamiętam jeszcze zawodów FIS zagranicą, gdzie by tak mało klęto w kwaterze prasowej na telefony jak w Zakopanem.

**Kwatera prasowa**

Trzeci rekord to kwatera prasowa. Kierownictwo jej zrozumiało, że efekt propagandowy Zakopanego i zawodów polega nie tylko na bezbłędnej organizacji ale i na ułatwieniu pracy dziennikarzom. O zawodach dowiadujemy się bowiem nie od dygnitarzy i organizatorów, ale od wysłanników wielkich dzienników zagranicznych, ukazujących się w milionach egzemplarzy, różnych Paris Soir, Voelkischer Beobachter, Idrottsbladet, Corriere della Sera itd., oni urabiają opinie. W Zakopanem zrobiono dla dziennikarzy wszystko. Gdy były trudności z restauracją w kwaterze, min. Bobkowski postawił sprawę na ostrzu noża i bufet otwarto w ciągu godziny.

Komplet pań objaśniających dziennikarzy grzeszył nie tylko wdziękiem i urodą, ale i doskonałą znajomością języków i dokładnymi objaśnieniami. Biuro prasowe wydawało nieoficjalne wyniki zawodów w tempie rekordowym, doprowadzającym do szału wiecznie opieszałe biuro oficjalne. Dostarczono też maszyn do pisania, biurek, pokojów do pracy. Nastrój był ciepły, miły, przyjazny.

Tak w skrócie wyglądał wysiłek ludzi, dzięki którym zawody zakopiańskie zamiast załamać się, stały się wspaniałą propagandą Polski i Zakopanego. Nie dziwimy się, gdy posypie się na nich grad podziękowań i odznaczeń.

*St. R.*

*Curt Riess Steinam*

# Sport po amerykańsku

**Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"**

*Nowy Jork*, w lutym

**Sport po amerykańsku**

Do wielu bokserskich list kwalifikacyjnych, jakie ukazują się tutaj niemal każdego miesiąca, tygodnia a nawet każdego dnia, dołączył Mike Jacobs swoje zestawienie. Jest ono dość oryginalne. Nie opiera się bowiem na umiejętnościach i rezultatach bokserów.

Mike Jacobs jest aranżerem. Sport nie jest dla niego celem, lecz środkiem do celu, a mianowicie... do celu zarobienia pieniędzy. W jego liście figurują więc pięściarze w kolejności ich siły atrakcyjnej. Pięściarz, który daje gwarancję największych dochodów, znajduje się w czołówce.

Na razie zestawił Mike Jacobs tylko listę ciężkich wag. Jest ona dostatecznie interesująca.

Na pierwszymmiejscu znajduje się naturalnie Joe Louis. Gdy chodzi o atrakcyjność, jest on klasą dla siebie.

W drugiej grupie są Maks Baer i Lou Nova.

Potem samotnie Bradock. A dalej trzej pięściarze: Farr, Schmeling, Roscoe Toles.

Następną grupę stanowią: Gus Dorazio, Bob Pastor, Tony Galento, Maurice Strickland, Red Burman, Gunnar Barlund, Nathan Mann.

O szczebel niżej widzimy: Lovell Knox, Reddsh, Mosto etc.

**Rekordy**

Zimowy sezon lekkoatletyczny znajduje się w pełnym rozwoju. Od kilku lat datuje się urodzaj na rekordy, nic dziwnego więc, że dopływ widzów w Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfii, Hannowerze etc. stale wzrasta. Bez spejalnej bystrości stwierdzić można, że frekwencja pozostaje w prostym stosunku do osiąganych wyników, a ponieważ Amerykanin pasjonuje się rekordami, więc...

Trudno jednak, by rekordy rodziły się z roku na rok w nieskończoność. Kiedyś nastąpić musi koniec. Niebezpieczeństwo ślepej uliczki jest bardzo realne.

Trzeba więc sobie radzić. Buduje się szybsze bieżnie, odpowiednio konstruując wiraże, dobierając elastyczniejszego materiału itp. Uniwersytet Dartmouth wybudował przed rokiem w Hannoverze bieżnię, która przewyższa pod tym względem wszystkie inne w Ameryce. Powstają więc obawy, że Hannover, gdzie Cunningham uzyskał przed rokiem legendarny czas na milę 4:04,4 zmonopolizuje wszystkie rekordy.

Fachowcy wpadli obecnie na pomysł, który zagwarantować może dopływ nowych rekordów na przeciąg najbliższych kilku lat. Dlaczego nie skorzystać z doświadczeń poczynionych w kolarstwie i nie spróbować biegów — na czas.

Zamiast wyścigu na milę czy dwie, powstałyby więc konkurencje: bieg 6-sekundowy, minutowy, dwuminutowy itd. Zawodnik, który w określonym czasie przemierzy najdłuższy dystans będzie zwycięzcą ewentualnie nowym rekordzistą.

System ten ma dobre strony. Zarówno biegacze jak i widzowie mogliby w każdej chwili stwierdzić, czy padł nowy rekord. Wystarczyłoby bowiem odpowiednio oznaczyć bieżnię. Przypuśćmy, że Cunningham w 4 minutach przebiegnie pewien dystans. Na następnych zawodach dystans Cunnighama można by zaznaczyć białym pasem. Byłoby nielada napięcie. Zostanie rekord osiągnięty? Pozostanie stawka w tyle? A może przekroczy linię, choćby o milimetry lub centymetry.

Inowacja ta otwiera wielkie możliwości. Należy zresztą stwierdzić, że nie poddano jej jeszcze pod publiczną dyskusję. Inicjatorem jest profesor filozofii Larrabee z Shnecktady. Pomysł jest dobry. Przynajmniej w świecie, w którym każdy goni za rekordem.

**Sprawy zawodowo**

Zwycięstwo k. o. Louisa nad Lewisem rozstrzygnęło, zdawało by się kwestię, czy jest on w tej chwili bokserem do pokonania.

Zwycięstwo to powinno było odebrać wszystkim innym pięściarzom ochotę zmierzenia się z Joe Louisem.

Jest to logiczne, znajduje wyraz w całej amerykańskiej prasie, a mimo to...

Wkrótce po walce pojawiły się w pismach wywiady z pięściarzami ciężkiej wagi. Powtarzały się w nich raz po raz enuncjacje, że Louis nie jest wcale taki groźny jak się pisze, i jeśli tylko dostanie on się pod pięści takiego rozmówcy, to pokaże się dopiero co jest wart.

Prasa drukowała te wywiady dodając w komentarzach, że opinię bokserów tych uważa za bezsensowną i ze względu na ich własne zdrowie nie życzyłaby im zetknięcia się w ringu z Louisem.

Stanowisko sportowe prasy jest godne pochwały, w niemniejszym stopniu, niż sportowe pobudki, jakimi kierują się rzekomo przeciwnicy Louisa.

W rzeczywistości chodzi o coś zupełnie innego. O pieniądze. Bokserzy są zawodowcami. Walczą może i dla ambicji sportowej, ale przede wszystkim... dla zarobku.

Bokser, który by po zwycięstwie Joe Louisa nad innym pięściarzem powiedział szczerze:

„Ten Joe jest doprawdy nie do pobicia. Nie myślę wcale z nim walczyć, gdyż byłoby to bezcelowe" — postąpił by tak, jak handlarz ubraniami, który by oświadczył:

„Nie będę więcej sprzedawał ubrań, nie ma to sensu, towar mego konkurenta jest przecież o wiele lepszy".

Nie jest więc przypadkiem, że najwięcej pochwał zbiera Louis z ust emerytowanych pięściarzy, jak np. Dempsey, Tunney, Braddock, lub ze strony zawodników innych kategorii, którym nie grozi niebezpieczeństwo zetknięcia się z nim na ringu.

Zresztą cała sprawa nie przedstawia się znów tak tragicznie. Przyjdzie przecież kiedyś chwila, w której Joe Louis zostanie przez kogoś pokonany. I to przez boksera, który przed spotkaniem zapowie swe zwycięstwo i z tej racji spotka się z ironicznymi uwagami całej prasy.

**Rewanż**

Czy przypominacie sobie państwo jeszcze Jessa Willarda?

Był mistrzem bokserskim świata wszystkim kategorii. W r. 1915 pozbawił w Hawannie Jacka Johnsona tytułu po 26 strasznych rundach. W roku 1919 stracił tytuł na rzecz Jacka Dempseya, który rozgromił go w trzech rundach.

Od tego czasu prawie że nie zjawiał się na ringu. Ostatnią próbą „comeback" była walka w r. 1923 z Firpo, który zwyciężył go w ośmiu rundach.

Od tego czasu było o nim głucho. Znikł z widowni. Pojawiał się od czasu do czasu na większych imprezach, o ile który z menażerów ofiarował mu wolny bilet wstępu. Wraz z innymi starymi gwiazdami składał wówczas tradycyjny ukłon z ringu w kierunku oklaskującej widowni. Był źle ubrany, nie powodziło mu się chyba dobrze.

Przed kilkoma tygodniami zwrócono się do Dempseya, by zrobił coś dla byłego przeciwnika. Dempsey natychmiast się zgodził. Zaprosił Willarda i mianował go szefem recepcji w „Dempsey - Vanderbilt — hotelu" w Miami.

Później będzie Willard podróżował w interesach towarzystwa „Dempsey-Whisky", nie jako sprzedający, lecz jako reprezentant firmy. Będzie on występował w najważniejszych lokalach nocnych i barach, udzielając autografów i dzieląc się wspomnieniami z przeszłości.

Ten Dempsey jest właściwie wspaniałym człowiekiem. Przeciwnicy jego z ringu byli co prawda innego zdania. Również Willard nie zrobił z nim w r. 1919 dobrych doświadczeń. Otrzymał tyle ciężkich ciosów w głowę, że podobno przez trzy tygodnie nie mógł włożyć kapelusza.

Czym jest jednak tych kilka lat w ringu z latami, które nastąpiły i jeszcze nastąpią po karierze bokserskiej?

# Czy kolarze będą mogli zarabiać?

## Główny problem walnego zgromadzenia

Historia wykazuje, że zebrania kolarskie rządzą się nie logiką, ale histerią. Tu nic przewidywać nie można. Zapaść mogą najbardziej nieoczekiwane uchwały, by za trzy godziny ulec reasumcji, lub doczekać się przekreślenia przez nową decyzję bardzo rozsądną i dobrze umotywowaną. Sprytny przewodniczący, demagogiczny mówca, lub osobiste niechęci — potrafią pokiereszować mozolnie budowane plany i napoczekaniu sklecić „blok" parlamentarnej większości.

W zeszłym roku jeden z delegatów wywinął koziołka w nocy z soboty na niedzielę. Jeszcze w sobotę wieczorem, na konferencji prezesów okręgów, głosował za utworzeniem grupy „kolarzy niezależnych"; w niedzielę na oficjalnym walnym zebraniu projekt ten własnoręcznie utrącił.

Co się stanie na zebraniu niedzielnym? Ano, wobec tego, że cztery okręgi wypowiedziały się za umożliwieniem kolarzom uczciwego zarobku (Warszawa, Kraków, Śląsk i Pomorze) a Łódź sprzeciwia się stanowczo, więc chyba regulamin zostanie znowu — odrzucony. Taka już jest logika zebrań Związku Kolarskiego!

Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane i od dwu lat nie uległo zmianie. Stworzenie grupy kolarzy premiowych jest posunięciem celowym, ponieważ reguluje stosunki między zawodnikami a fabrykantami rowerów; jest posunięciem koniecznym, ponieważ stwarza ujście dla zawodowych ambicji naszych kolarzy.

Niech nikt na walnym zebraniu nie wmawia, że zawodnicy są barankami, którzy nigdy w życiu nie oglądali stuzłotówki. Doświadczenia lat ubiegłych i kilka brzydko pachnących afer udowodniły, że w ożywionym sezonie sportowym zarobki kolarskie są wcale wysokie.

W sezonie złym — to prawda! — spadają do zera, bo czasem okres startów czołowego zawodnika zamyka się deficytem. Ale przecież normy ustrojowe tworzymy nie na chwilę dzisiejszą, ale chcemy objąć nimi wszelkie ewentualności.

Będziemy dążyli do wielkiego sezonu. Będziemy usiłowali jak najprędzej zapomnieć o zeszłym roku, roku czarnym, fatalnym.

Sprawozdanie PZKol. mówi o utrzymaniu kolarstwa „ na zadawalającym poziomie". Kto jest zadowolony, niech podniesie rękę! Boję się, że nie wyciągnie się nawet ręka autora...

Sezon 1938 był sezonem martwym, najgorszy od pięciu lat. Kolarstwo torowe zmierzało ku powolnej likwidacji, szosa cofnęła się o krok poważny. Nie urządziliśmy na szosie żadnej międzynarodowej imprezy, nie uczestniczyliśmy — poza mistrzostwami świata — w żadnym wyścigu zagranicą. Zwolna tracimy łączność z Zachodem, nawiązaną w spotkaniach międzypaństwowych z Niemcami. Talent Kupczaka rośnie dziko i bez opieki związku, talenty szosowe wyżywają się w podmiejskiej drugorzędnej konkurencji.

Inna rzecz, jakie były tego stanu przyczyny. Obecny zarząd Związku Kolarskiego twierdzi, że naknocił zarząd poprzedni. Jest to tłumaczenie dość oryginalne, bo przecież od czterech lat mamy zarząd płk. Gebla.

Faktem jest, że zarząd Nr. 3 płk. Gebla zostawił zarządowi Nr. 4 płk. Gebla kilkanaście złotych w kasie i 16.000 zł długu. W ten sposób zlikwidowany został Bieg Dookoła Polski z roku 1937. Za znajomość z łysym Bambagiottim zapłaciliśmy wtedy 28.000 zł i położyliśmy na obie łopatki sezon zeszłoroczny. Dla porównania dodajmy, że wyścig, którym żyło nasze kolarstwo szosowe przez trzy lata, wyścig o wysokich walorach sportowych i wychowawczych, Berlin — Warszawa, kosztował około 7—8 tysięcy złotych.

Łatwo teraz zrozumieć, że sezon ubiegły był sezonem katzenjammeru. Lizano stare rany i na dobro zarządu Nr. 4 płk. Gebla trzeba powiedzieć — kuracja dała dobre wyniki. Dług został spłacony. Zarząd Nr. 5 płk. Gebla otrzyma w niedzielę czystą hipotekę i będzie mógł przystąpić do pracy ze zdwojonymi siłami.

Już nawet znamy częściowo kierunek tej pracy. Z terminarza wynika, że P. Z. Kol. poza zwykłym pensum mistrzostw, projektuje urządzenie w tym roku Wyścigu do Morza (koniec czerwca) i Wyścigu Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej (koniec lipca). Za granicą kolarze startowaliby na mistrzostwach świata w Mediolanie i w Wyścigu Dookoła Węgier, choć daty tych imprez trochę kolidują.

Wyścigu Berlin — Warszawa nadal nie ma w kalendarzyku, choć figurował w projektach kapitana szosowego. To dowodzi, że opinia fachowa nadal nie znajduje w łonie P. Z. Kol. należytego posłuchu. Nikt nam nie wytłumaczy, że tylko w sporcie kolarskim jest hańbą przegrywać z lepszym, choć nie jest hańbą regularne przegrywanie z tymi samymi doskonałymi Niemcami w piłce nożnej, lekkiej atletyce, czy zapaśnictwie. A jeśli usłyszymy zdanie, że klęska w wyścigu Berlin — Warszawa jest specjalnie dotkliwa, bo to aż sześć pojedyńczych porażek etapowych, to odpowiemy z równą słusznością, że mecz piłkarski składa się z dwu, hokejowy z trzech części, a lekkoatleci przegrywają w kilkunastu konkurencjach. Nie zapominajmy również, że właśnie podczas Wyścigu Berlin — Warszawa 1935, Polska odniosła dwa zwycięstwa etapowe. Skoro liczymy 6 porażek, zanotujmy dwa triumfy. W bilansie polsko-niemieckim nie mamy ich zbyt wiele.

Z dalszych inowacji zasługuje na uwagę skreślenie rozgrywek punktowych o mistrzostwo Polski. W przyszłości tytuły będą rozdawane w jednej konkurencji. Obniży to jej poziom, podwyższy ilość startujących.

To wszystko. Wybory uzupełniające nie przyniosą niespodzianek. Wypełnią szczerby dokonane przez nieprzemyślane decyzje zeszłoroczne.

**Jan Erdman.**

# Odpowiedzi Redakcji

**Drużynie „Polskich Olimpijek" z Cleveland** dziękujemy za miłą pocztówkę po zwycięstwie w Toronto i gratulujemy sukcesu.

**P. J. Sul., Warszawa.** O rzeczach tych pisaliśmy już, wielokrotnie krytykując Związek. Co do ustępu ostatniego — nie zgadzamy się, albo... źle zrozumieliśmy go w zestawieniu z początkiem listu.

**P. Wład. P., Warszawa.** Równocześnie z Polską rozegrali 4 inne mecze międzypaństwowe.

**PP. Czytelnicy - wioślarze.** Dziękujemy uprzejmie za list. W sposób proponowany przez Panów informatorów angażować nie możemy. Tym nie mniej o dział swój mogą się Panowie nie obawiać.

**P. W. S., Sanka.** Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Oferte rejestrujemy, ale ze względu na ew. konieczność przesyłki roczników, zapewne z niej nie skorzystamy.

**P. Zb. Tur. — Kozubszczyzna.** Podajemy adresy klubów interesujących Pana sportowców, gdyż ich prywatnych adresów nie udzielamy: Matyas i Kucharski — Lwów, LKS Pogoń, Piekarska 1 b; Baworowski i Jędrzejowska — Warszawa, WKS Legia, Myśliwiecka 4; Gierutto i Walasiewiczówna — Warszawa. KS Warszawianka, Wawelska 5; Noji i Kolczyński — Warszawa — KS Syrena, N. Świat 6; St. Marusarz — Zakopane SNPTT; Czortek — KS Okęcie, PZL Okęcie — Paluch; Wilimowski — Wielkie Hajduki, KS Ruch, Huta Batory; Pisarski — Łódź, Ks Geyer, Zakł Przem. Geyer, ul. Piotrkowska; Hoffman K.— Poznań AZS.; Czech Bron. — Zakopane

# Łyżwiarze Norwegii pokonani!

Łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej rozegrano w Helsinkach podczas ciepła i deszczu. Nic dziwnego, że i wyniki nie odpowiadały klasie istotnej konkurentów. Podczas gdy mistrz świata grupował zazwyczaj około 200 pkt. (a czasem mniej), tym razem granica została przekroczona przez wszystkich asów o kilkanaście punktów.

Sensacją mistrzostw jest porażka Norwegów, dotychczasowych „królów lodu". Najbliższe ich miejsce — 3cie, odpowiada pozycji w kombinacji FIS i jest nie mniejszą rewelacją. Zawody rozpoczęło 28 łyżwiarzy, a skończyło zaledwie 13-tu. Wśród wycofanych są m. in. Staksrud, Engnestangen, a więc śmietanka jazdy szybkiej.

Nasz Kalbarczyk walczył ambitnie do końca i zajął ostatecznie 8-me miejsce wśród 13-tu sklasyfikowanych.

Oto jego czasy:

| | |
|---|---|
| 500 m. — (23) — | 48,7 |
| 1.500 m. — (10) — | 2:39,8 |
| 5.000 m. — (22) | 10:21,6 |
| 10.000 m. — (6) — | 20:16,8 |

Nowy mistrz, Wasenius, wznowił tradycje swego wielkiego rodaka Thunberga. Fatalnie wypadli dwaj Austriacy, uprzednio znacznie lepsi od Kalbarczyka. Widocznie brak im było treningu. Ciekawe, że pierwsza piątka z biegu 10 km zajęła też 5 pierwszych miejsc w klasyfikacji ogólnej mistrzostw. Ten dystans rozstrzyga o wszystkim.

**500 m**

1) Engnestangen (Norw.) 44,8, 2) Bersinsch (Łot.) 45,4, 3) Wasenius (Finl.) 45,4, 4) Parkinen (Finl.) 46,6, 5) Strots (Łot.) 46,6, 6) A. Johansen (Norw.) 46,7, 7) Wangberg (Norw.) 47,2, 7) Mathiesen (Norw.) 47,2, 7) Abrahin (Finl.) 47,2, 7) Ballangrud (Norw.) 47,2.

**1.500 m**

1) Wasenius 2:30,7, 2) Ekman (Finl.) 2:36,0, 3) Mathiesen 2:36,7, 4) Ojala (Finl.) 2:37,1, 5) Lehdikka (Finl.) 2:37,3, 6) Bersinsch 2:37,7, 7) Engnestangen 2:38,1, 8) Ballangrud 2:38,5, 9) Skutnab 2:38,9, 10) Kalbarczyk 2:39,8.

**5.000 m**

1) Mathiesen 9:31,0, 2) Bersinsch 9:41,3, 2) Wangberg 9:41,9, 2) Wasenius 9:41,3, 5) Ballangrud 9:41,9, 6) Staksrud 9:43,1, 7) Stiepl 9:44,9, 8) Strots 9:50,1, 9) Engnestangen 9:56,4, 10) Langedijk 9:58,2.

**10.000 m**

1) Bersinsch 19:19,5, 2) Wasenius 19:29,9 3) Mathiesen 19:58,3, 4) Ballangrud 20:05,4, 5) Ekman 20:15,9, 6) Kalbarczyk 20:16,8, 7) Tabacs (Łot.) 20:22, 8) Strots 20:45,4, 9) Stiepl 20:47,2, 10) Bojen (Hol.) 21:04,9.

**Klasyfikacja ogólna**

1) Wasenius 212,158, 2) Bersinsch 214,072 3) Mathiesen 216,448, 4) Ballangrud 218,493 5) Ekman 221,035, 6) Strots 252,046, 7) Tabacs 254,186, 8) Kalbarczyk 254,966, 9) Stiepl 255,350, 10) Langedijk (Hol.) 256,960 11) Bojen (Hol.) 257,931, 12) Bite (Łot.) 258,383, 13) Koops (Hol.) 280,825.

# P. Borowik klasyfikuje

**800 m**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Wooderson | Anglia | 1:48,4 |
| 2. | Harbig | Niemcy | 1:50,6 |
| 3. | Lanzi | Włochy | 1:50,7 |
| 4. | Woodruff | U.S.A. | 1:51,3 |
| 5. | Boot | N. Zelandia | 1:51,3 |
| 6. | Borck | U.S.A. | 1:51,5 |
| 7. | Leveque | Francja | 1:51,8 |
| 8. | Marion | U.S.A. | 1:51,9 |
| 9. | Ch. Fenske | U.S.A. | 1:52,1 |
| 10. | Beetham | U.S.A. | 1:52,2 |

Jedyny Polak, Gąssowski, z czasem 1:52,6 jest na 13-tym miejscu.

Jak widzimy, Amerykanie ustępują pierwszeństwa Europejczykom. Dzieje się to dlatego, że biegacze zaoceaniczni wolą dystanse milowe od metrowych. Z tego powodu brak na liście Cunninghama, Venzke i Robinsona, który ostatnio wrócił do czynnego sportu.

21 miejsce zajmują Belg Mostert i Francuz Goix (1:53,2), a 39-te Włoch Beccali (1:54,1). Setnym jest Berlińczyk Weichert z czasem 1:55.8.

**1500 m**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Wooderson | Anglia | 3:48,8 |
| 2. | Fenske | U.S.A. | 3:49,4 |
| 3. | Mostert | Belgia | 3:50,0 |
| 4. | Hartikka | Finlandia | 3:52,0 |
| 5. | H. Jonsson | Szwecja | 3:52,2 |
| | Sarkama | Finlandia | 3:52,2 |
| 7. | Cunningham | U.S.A. | 3:52,6 |
| | Pekuri | Finlandia | 3:52,6 |
| 9. | Beccali | Włochy | 3:52,8 |
| | Igloi | Węgry | 3:52,8 |
| | Romani | U.S.A. | 3:52,8 |

Wooderson i tu jest pierwszym. Na liście znajduje się aż 12-tu Finów, w tym 3 w pierwszej dziesiątce. Natomiast Niemcy zajmują dalsze miejsca.

Dziewiętnastym jest Staniszewski wraz ze Szwedem L. Nilssonem — 3:54,2, a 25-ym Noji z pierwszym (!!) Niemcem Mehlhose — 3:55,6. Niedawny pogromca Staniszewskiego Niemiec Schaumburg jest dopiero 34-ym z czasem 3:56,4. 16 — Szabo (Węgry) 3:53,5. 31 — Goix (Francja) 3:56,2.

**5000 m**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Mäki | Finlandia | 14:26,8 |
| 2. | H. Jonsson | Szwecja | 14:27,4 |
| | Pekuri | Finlandia | 14:27,4 |
| 4. | Salminen | Finlandia | 14:28,4 |
| 5. | Lehtinen | Finlandia | 14:30,2 |
| 6. | Szabo | Węgry | 14:35,6 |
| 7. | Siefert | Dania | 14:36,2 |
| 8. | Rasdahl | Norwegia | 14:36,8 |
| 9. | Kurki | Finlandia | 14:40,4 |
| 10. | Syring | Niemcy | 14:41,4 |

Supremacja Finlandii jest wyraźna. Dobrą pozycję mają też Szwedzi (dziewięciu na liście).

Borowik zwraca uwagę na dobrego długodystansowca z Nowej Zelandii — Matthewsa, którego świetny czas na 3 mile odpowiada 14:30 na 5 km. Przy podobnym przeliczeniu niżej 15 min. osiągnęli Amerykanie: Walter Mehl, Pentti i Sears oraz Anglik Ward i Kanadyjczyk Rankine.

Sklasyfikowanych na tym dystansie jest 3 Polaków: 15 — Noji 14:46,6; 40 — Kusociński 14:56,2; 47 — Sołdan 15:01,8 (razem z Węgrem Kelenem).

Japończyk Murakoso zajmuje dopiero 37 miejsce — 14:55.

## ŁÓDŹ—WARSZAWA, W HALI

Warszawa—Łódź, międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny w hali rozegrany zostanie po raz pierwszy w przyszłą niedzielę dnia 5 marca w Łodzi. Stolica zapowiedziała już skład z Kusocińskim, Staniszewskim, Gierutto, Morończyklem, Sulikowskim i Harmanem na czele. Skład Łodzi będzie ostatecznie zestawiony pod koniec b. tygodnia. Program meczu przewiduje następujące konkurencje: 30 mtr., 32 mtr. przez płotki, 3 klm, 3×1000 mtr. (oba biegi odbędą się w parku), skoki: w dal, wwyż i o tyczce, trójskok i kula.

WALNE ZGROMADZENIE P.Z.L.A., które odbyć się miało w nadchodzącą sobotę i niedzielę, zostało przełożone na dnie 25 i 26 marca, bowiem w szeregu okręgów nie odbyły się jeszcze walne zebrania.

GĄSSOWSKI weźmie udział w międzynarodowych zawodach w Deutschlandhalle w Berlinie 12 marca. Start innych zawodników zaproszonych przez Niemców jest wątpliwy.

MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY Z LITWĄ względnie Warszawa — Kowno odbędzie się w dniach 10 i 11 czerwca. Mecz z Norwegią odbędzie się ostatecznie we wrześniu (w ramach jubileuszu PZLA).

## Katastrofalna porażka Gedanii

Zespół piłkarzy polskich rozegrał dziś mecz pucharowy z outsiderem tabeli drużyną „Rasensport - Preussen" z Królewca, przegrywając w katastrofalnym stosunku 3:8 (3:4). Grano na mokrym boisku, zaś w drugiej części padał silnie śnieg. Początkowo Gedania była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i prowadziła nawet 3:1 na 15 minut przed pauzą. Niestety. Niemcy uzyskują wielką przewagę dzięki fatalnej wprost grze obrony. Warto jeszcze zaznaczyć, że po piątej bramce kontuzjowany został bramkarz Gedanii, którego zastąpił pomocnik Schramke, natomiast Borus po opatrunku zajął pozycję lewoskrzydłowego. (W. S.)



# Zimowy raid samochdowy
## pójdzie po drogach bez śniegu i lodu

ZAKOPANE, w lutym

Zawody F.I.S'u się skończyły. Złośliwy „historyczny" pech ścigający te zawody od szeregu lat nie darował i tym razem organizatorom — górska wiosna zawitała w Tatry o 2 miesiące wcześniej, niż zwykle, poczerniały lasy i jary, zrudziały połoniny, a ptaki, grzejąc się na wiosennym słoneczku, wesoło świergocą. Niespodziewanie wczesne przedwiośnie zrujnowało całkowicie nastrój zimowy — konkurencje narciarskie na grudkach śniegu, pracowicie podsypywanego przez cywilne i wojskowe ekipy robią wrażenie sztucznego forsowania zawodów, śmiesznej walki z naturą, która z pewnością okaże się w konsekwencji silniejsza od człowieka i zwycięży.

W tych nienormalnych „przedwiośnianych" warunkach rozgrywać się będzie II Zimowy Raid Turystyczny P. T. Klubu.. Zimowy Raid bez śniegu i lodu w cieple i słońcu traci swój właściwy sens i założenie. Ale trzeba przyznać, że samochód na gołych, podeschłych szosach wśród czerni lasów i stoków górskich znacznie więcej będzie pasował do otoczenia, niż narty i biała wiatrówka.

Przed kilku tygodniami charakteryzowałem ogólnie założenia II Raidu Zimowego P.T.K. Dziś przypomnę je po krótce.

Podział na klasy: I — do 1.000 ccm, II — do 1500 ccm, III — do 2.000 ccm, IV — ponad 2.000 ccm.

Próby: I — szybkość płaska 1 km ze startu stojącego (silnik uruchomiony). Początek o godz. 8-ej. Obliczenie: w każdej klasie czas najlepszego plus 20 proc. nie daje żadnych punktów karnych, ani dodatnich. Czas gorszy niż preliminowane 20 proc. — 0,1 pkt. karnego za każdą przekroczoną sekundę. Należy się spodziewać, że wszyscy zawodnicy będą mieli w tej próbie jednakową punktację.

Próba 2-ga: Jazda przepisową trasą. 24 lutego — I etap Miłosna — Garwolin — Lublin — Zamość — Rawa Ruska — Lwów (we Lwowie jednogodzinny postój przymusowy) — Stanisławów — Kosów (593 km). Przeciętne punktowanie maksymalne: I kl. 55 km/g, II — 60 km/g, III — 63 km/g, IV — 65 km/g. Kontrola czasów: Lublin — Lwów, Stanisławów — Kosów.

II etap (25.II, start o 7-ej rano). Kosów — Kołomyja — Nadwórna — Stryj — Drohobycz — Sanok Krosno — Krynica (489 km). Przeciętna punkt. maks.: I — 45; II — 50; III — 53; IV — 54 km na godz. Kontrola czasów: Stryj, Krosno, Krynica.

III etap (29.II — start o 5.30 rano). Krynica — Krzyżówka — N. Sącz — Zabrzeż — Krościenko — Czorsztyn — N. Targ — Czarny Dunajec — Chochołów — Zakopane (153 km). Przeciętna — jak wyżej. Kontrola czasów: Krościenko, Nowy Targ, Zakopane.

Po ukończeniu 3-go etapu — przegląd techniczny w Zakopanem, przy czym zauważyć należy, że brane pod uwagę będą tylko uszkodzenia zewnętrzne (karoseryjne) oraz stwierdzanie działania instalacji elektrycznej. A więc przegląd b. powierzchowny.

Próba 3-cia — szybkość górska. Start w niedzielę 26-go lutego o 12-ej w południe. Miejsce startu na drodze: Zakopane — Kuźnice, kilkanaście metrów za przecięciem tej drogi z Al. Prezydenta Mościckiego (zaraz za rondem). Start stojący z uruchomionym silnikiem.

Meta próby górskiej o 100 mtr przed hotelem na Kalatówkach. Dystans ok. 3,5 km. Odcinek ten będzie zamknięty. Wyniki tej próby zostaną obliczone tak samo, jak próba szybkości płaskiej (czas najlepszego w danej klasie plus 20 proc. — nie daje punktów karnych), z tą różnicą, że w próbie górskiej za każdą przekroczoną sekundę powyżej tego czasu zawodnik otrzymuje 0,2 pkt. karnego (w próbie płaskiej — 0,1 pkt. kar.).

●

Próba szybkości górskiej będzie próbą ostateczną — raid skończy się więc na Kalatówkach. Jeśli warunki będą takie, jak obecnie (szosa sucha, ani śladu śniegu) i tutaj nie nastąpi rozklasyfikowanie zawodników — większość będzie miała identyczną punktację, tak, że nie ma co marzyć o zwycięzcach i zwyciężonych. W wypadku, gdyby spadł obfity śnieg, możnaby liczyć, że niektórzy zawodnicy nie uzyskają przeciętnych maksymal nie punktowanych na 3-cim etapie (Krynica—Zakopane). Wobec wiosennej pogody niema co liczyć na śnieżne lub lodowe trudności:

A więc? A więc będziemy zapewne świadkami takiej oto historii, że... wszyscy zawodnicy ukończą raid ex equo — ze złotymi medalami, lub też, o złotym medalu zadecyduje zgięcie błotnika spowodowanego przez... kamień rzucony przez wieśniacze dziecię wrogo nastawione do nowoczesnego środka komunikacji. Nie będzie więc zwycięzców i zwyciężonych, wszyscy będą zwycięzcy, każdy samochód i każdy kierowca będzie najlepszy — wszyscy będą zadowoleni...

●

Spotkałem w Zakopanem dr Wessely — sympatycznego wiedeńczyka, znanego nam z międzynarodowego raidu A. P. 1938. W r. ub. dr Wessely nie dojechał do Zakopanego, teraz studiował trasę wyścigu górskiego. Nieprzyjemny jest kompleks 3-ch wirażów, zaraz za Kuźnicami (wzniesienie tutaj — 15 do 17 proc.). Ułatwia sprawę poprowadzenie trasy lewą stroną ronda, (dokoła starej restauracji w Kuźnicach), a nie prawą, jak idzie normalnie ruch. Przy takim stanie trasy, jak dziś czasy będą dobre, w wypadku śniegu i lodu — ten i ów może się znaleźć... na zewnątrz drogi.

Wessely wypytywał się o czasy prób treningowych Mazurka i Karczewskiego (Wiedeńczyk startuje w 4-ej klasie na Steyr 220), ale wiele nie mogłem mu powiedzieć, gdyż Polacy nie zdradzili mi tajemnic treningu.

Bawił tu również red. Sokop (D.K.W.), który przejeżdżał kilka razy trasę próby górskiej, podobnie jak inż. Marek (Olympia—Opel), który zna ten odcinek „na pamięć". Wjazd na Kalatówkę jest łatwy, ale też widziałem 4-ry samochody, jak nieumiejętnie jechane — „stękając" stanęły po środku wzniesienia. Trzeba było podkładać kamienie pod koła, aby ruszyły dalej. Myślę, że wśród raidowców takich patałachów nie będzie.

Sensację wśród automobilistów wywołał fakt, że Lancie idą w dwuch... kategoriach. Jeden team (3 wozy) zgłoszono w 2-ej kat. (do 1,5 litra), a drugi w 3-ej kat. (wozy do 2 litr.)... Regulamin dopuszcza taką historię (start w wyższej klasie).

Zainteresowanie raidem w Zakopanem, mimo F.I.S'u dość duże.

tg.

# Tiller obrażony
## a Szwedzi biją Norwegów 16:0

Rekordowe zwycięstwo odnieśli bokserzy Szwecji w meczu międzypaństwowym z Norwegią 16:0. W wadze muszej Ljushammar (Sz.) pokonał Berg Hansena, w koguciej Almstroem (Sz.) — Rolf Nielsena, w piórkowej Kurt Kreuger (Sz.) — Sven Pedersena w lekkiej Erik Agren (Sz.) — Gunnar Hansena, w półśredniej Oscar Agren (Sz.) — Arne Olsena w średniej Granelli (Sz.) — Gulbrandsena, w półciężkiej Per Eriksson (Sz.) — Johnsona, a w ciężkiej Tandberg (Sz.) — Aage Andersona.

Nie startował Tiller, o którego zatargu ze związkiem pisaliśmy już przed kilku tygodniami. Chodziło o zwrot kosztów leczenia i utraconych zarobków po kontuzji, której uległ Tiller w kwietniu na mistrzostwach Anglii. Związek odmówił, a Tiller nie chciał startować w reprezentacji. Tak przeszły 3 mecze międzypaństwowe.

Gdy sprawa się przeciągała, zaofiarował się jeden z działaczy bokserskich zwrócić Tillerowi żądanych 200 zł (192 korony). Ale Tiller żądał sprawiedliwości dla siebie, żąda, aby związek uznał słuszność jego roszczeń.

Zwołano specjalne posiedzenie związku, który uchylił, swego czasu nałożoną na Tillera dyskwalifikację. Ale Tiller żąda dalej uznania jego pretensji finansowych, przez wypłacenie mu sumy 192 kor. z kasy związkowej.

Zapowiedział, że nie stanie do mistrzostw Europy w Dublinie.

Co najciekawsze wojna Tillera ze związkiem, odbywa się w okresie, kiedy kariera Tillera, zdaje się być poważnie zagrożona. Oto bowiem przed paru tygodniami podczas pracy w Trondheim, piła ucięła mu palec u prawej ręki. Początkowo lekarze widzieli w tym poważne niebezpieczeństwo dla jego kariery bokserskiej, ale później zawyrokowali, że mimo tego „defektu" Tiller będzie mógł dalej walczyć.

O ile oczywiście, będzie chciał.

### Węgrzy remisują w Gdańsku

W hali wystawowej odbyło się wobec 3.500 widzów spotkanie pięściarskie między reprezentacyjną ósemką Węgier i Gdańska. Cyfrowo uzyskali gospodarze wielki sukces, 8:8 wynik meczu krzywdzi jednak Węgrów, co najmniej o 3 punkty. Skrzywdzono wyraźnie Mandiego oraz Bondiego, a nawet i Podany miał walkę wygraną. Z drugiej strony wynik w wadze ciężkiej też nie odźwierciadla faktycznego stanu rzeczy. Reiter (Gd) prowadził przez 2 rundy i zasłużył na remis.

Wyniki przedstawiają się następująco: od wagi muszej do ciężkiej: Podany uzyskuje remis z Litwińskim, Bogacs przegrywa minimalnie ze Strahlem, Bondiemu przyznano jedynie remis z Lehrkem, Mandiemu przyznano porażkę w walce z Herrmanem. Deli wygrywa dopiero w trzecim starciu z Schellingiem, Jakits przegrywa przez techn. k.o. z Neumanem w I starciu. Szigeti pokonał Mollera, zaś Szarkösi pokonał Reitera. W ringu pełnił funkcję p. Tessun z Królewca, punktowali pp. Spitzer (Węgry), Boekens (Królewiec) oraz Lenski (Gdańsk). (W. S.)

### Piłka ręczna w Warszawie

W mistrzostwach okręgowych w koszykówce zarówno męskiej, jak i kobiecej na czele tabeli znajduje się Polonia przed AZS-em.

* * *

Finałowe rozgrywki w kl. B piłki siatkowej panów są już na ukończeniu. Mistrzostwo ma zapewnione WKS Żoliborz, który w niedzielę pokonał swego najgroźniejszego rywala KPW Wschód 2:1.



# Sprawy organizacyjne

### Ruch „przeniesiony" do Chorzowa!

Siedzibą piłkarskiego mistrza Polski będą w niedalekim sezonie nie Wielkie Hajduki, a Chorzów. Gmina W. Hajduki została bowiem ostatnio — drogą uchwały Sejmu Śląskiego — przyłączona do kolebki Amatorskiego!

### Lechia łączy się z K.P.W.

Lwowska Lechia, najstarszy obok Czarnych i Pogoni klub lwowski, łączy się z K.P.W. Uchwała o sfuzjonowaniu się obu organizacji zapadnie definitywnie w dniu 26 bm. podczas walnego zgromadzenia Lechii. Nowa ta organizacja nosić będzie nazwę K.P.W. Lechia.

K.P.W. wnosi do nowej organizacji jedną z najlepszych we Lwowie sekcję gier sportowych i bardzo ruchliwą sekcję narciarską. W połączeniu tym oba kluby mogą stworzyć potężną organizację na terenie Lwowa. (K)

### Nowe władze H. C. P.

Poznański klub fabryczny H. Cegielski, zwany krótko HCP, wyrasta na potęgę organizacyjną. Liczy on dziś 1920 płacących członków, 11 sekcyj, w tym 10 należących do związków państwowych.

Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie pokwitowanie, wybierając nowe władze w prawie nie zmienionym składzie: prezes p. inż. Dickman, Jerzy, wiceprezesi: pp. Fr. Trochimowski, St. Gayczak i Cz. Grajkowski, sekretarz — p. J. Kaczmarek, skarbnik — p. Wł. Mazurek, gospodarz — p. inż. Jurkiewicz. W skład zarządu wchodzą też kierownicy poszczególnych sekcyj: pp. inż. Grabowski (pięściarska), Kaczmarek (ciężkoatl.), Fr. Płuzek (gier sport.), Saturna (kol.), Gruszczyński (lekko-atl.), Zaliaz (mot.), Leraaz (piłkarska), Lisowski (pływ.), Susicki (ten.), Małecki (strzelectwa itp.), i inż. Kutzner (szachowa).

### Słuszna decyzja K.P.W.

Zarząd KPW Ognisko Białystok rozwiązał wszystkie sekcje sportowe, powiadamiając o powyższym Zarząd poszczególnych okręgowych związków sportowych w Białymstoku. Klub KPW Ognisko miał czynnych pięć sekcyj, a mianowicie: piłki nożnej, piłki ręcznej, bokserską, kolarską i lekkoatletyczną.

Zarząd motywował rozwiązanie klubu tym, że w Ognisku członkami mogą być tylko pracownicy kolejowi, a ze względu na to, że w większości czynni sportowcy rekrutowali się z poza pracowników kolejowych, skreślenie ich pociągnęło za sobą automatyczne rozwiązanie.

### Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym pań i panów, indywidualne i drużynowe, rozegrane zostaną na hali sportowej w ciągu soboty i niedzieli. W tegorocznych rozgrywkach, według wszelkiego prawdopodobieństwa, weźmie udział około 20 drużyn męskich, zaś w turnieju indywidualnym około 80 zawodników i 20 zawodniczek. Drużyny zostaną rozlosowane na grupy, prawdopodobnie każda po 4 drużyny. Zwycięscy poszczególnych grup zakwalifikują się do finału. Mistrzostwa indywidualne odbędą się systemem pucharowym z tym, że finaliści grup rozegrają decydujące spotkania systemem punktowym. Obrońcą tytułu mistrzowskiego jest drużyna tarnowskiego Samsonu.

## Od Administracji

**Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy W. P. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.**




(10)

*W zacisznej kawiarence przy ul. Hożej spotykają się przypadkowo trzej dawni koledzy szkolni, dziś ludzie w sile wieku. Wspomnienia lat młodzieńczych doprowadzają Piotra Twardowskiego do wybuchu nerwowego, którego powodu dwaj inni zrozumieć nie mogą.*

— Bardzo was przepraszam — powiedział po dłuższej chwili. — Rzeczywiście miałem ostatnio przykre przejścia i jestem taki roztrzęsiony...

Patrzyli na niego ze współczuciem.

— Głowę do góry, Piotrze! — rzekł Górasiewicz. — Nie można tak nie wierzyć w siebie i w to, czego się dokonało. Zrobiłeś wiele. Wykształciłeś syna, teraz zajmujesz się wychowaniem Pietrzaków. To coś znaczy. To ważne. Syn jest już samodzielny, a i z tych chłopców będziesz miał dużą pociechę.

— Twój syn już skończył studia? — spytał Sokolnicki. — Słyszałem, że był na inżynierii...

— Tak — skinął głową Twardowski, nie wyjaśniając jednak do czego to „tak" się odnosi, a pragnąc zejść z bolesnego i niebezpiecznego dlań tematu, chwycił się ostatnich słów dyrektora. — Powiadasz, że Pietrzakowie wyjdą na ludzi...

— Bardzo zdolni chłopcy. Zwłaszcza młodszy. Chorowity biedak, ale niezwykle inteligentny i pracowity. Starszy też doskonale daje sobie radę, choć jak wiem, warunki ma, mimo twej opieki, ciężkie. Pomaga matce korepetycjami i wiele czasu poświęca bratu.

— Tylko te sporty, mój drogi, — zdradził swe wątpliwości Twardowski — boję się, że to mu nie wyjdzie na dobre.

— Ale, co mówisz, stary! — poderwał się Sokolnicki. — Sport to świetna rzecz. Patrz na zagranicę! I tak zbyt długo czekała nasza młodzież na to dobrodziejstwo, podczas, gdy w innych krajach, w normalnych warunkach bytu...

Nagle urwał swe wywody i zaczął z namaszczeniem zapalać papierosa.

W drzwiach cukierni stał oficer żandarmerii.

Dyrektor Górasiewicz, wskazując wzrokiem na tkwiącego w wejściu przedstawiciela carskiego reżimu mruknął:

— Wolę już ich, niż szpiclów. Ten zresztą niegroźny — uspokoił kolegę. — Rotmistrz Klaskowskij. Przyszedł tu zapewne na randkę. Więcej niebezpieczny dla kobiet, niż dla nas...

— To ten Klaskowskij, który w zeszłym roku aresztował jednego z twoich uczniów? Mówiło się o tym w Radomiu.

— Tak w takich właśnie okolicznościach go poznałem. Dzień dobry panu — Górasiewicz odpowiedział na salut Klaskowskiego. — W sprawie Welskiego nawet usiłował być bardzo ważny, ale to w celu wykazania się sprężystą działalnością wobec zwierzchników. W gruncie rzeczy cały swój czas poświęca na uwodzenie dziewcząt.

— Jednak drań zaszkodził Welskiemu.

— No, niewątpliwie. Roztoczyli nad chłopakiem nadzór i to bez żadnej przyczyny. Chodziło tu o starszego Welskiego, Jana, który od dawna siedzi we Francji. Szukając Jana wpadli na Mariana i usiłowali wykazać, że to ta sama osoba, a imię umyślnie zmienione przez dodanie trzech pierwszych liter... Ale mówiłeś Janku o sprawie...

Klaskowskij zajął stolik tuż przy wejściu i niebawem całował już ręce jakiejś przystojnej brunetki, z którą widocznie tu się umówił.

— Mamy wiele przesądów — podjął Sokolnicki — i jednym z nich jest właśnie ta niechęć do ćwiczeń fizycznych. Niesłusznie Piotrek uważasz je za rzecz zdrożną. Każdy człowiek, a już na pewno każdy młody chłopak ma w sobie żądzę ruchu. Powiadasz, że się nie starzeję. Jeśli trzymam się dobrze, mimo swoich czterdziestu pięciu lat, to w pierwszym rzędzie dlatego, że od dziecka asystowałem przy każdym polowaniu, zajeżdżałem wszystkie źrebaki z sąsiedztwa i ciągle prałem się z chłopakami. Przesadzamy, nazywając brutalnym i głupim to wszystko co wymaga siły i energii. Nam tu siła i energia potrzebna jest więcej, niż jakiemukolwiek innemu narodowi. Ruszymy się przecież kiedyś u diabła i jeżeli dokonamy czegoś — to tylko i wyłącznie siłą i energią!...

— Ale trudno zgodzić się z tym — oponował pan Piotr, że takie kopanie piłki jest czymś mądrym i może mieć jakieś znaczenie wychowawcze...

— Owszem, Piotrze, — oświadczył Górasiewicz — to ma swój głębszy sens, niż się może wydawać na pierwszy rzut oka. Jestem od tylu lat z młodzieżą i znam ją dość dobrze. Poznawałem przy tym różne zagraniczne systemy wychowania. Byłem akurat w Londynie w zeszłym roku podczas wyścigu na Tamizie. Piąty raz z rzędu wygrał wtedy Oxford i trudno doprawdy opisać co się tam działo wzdłuż brzegów rzeki. Był to 56-ty z kolei wyścig wioślarzy dwóch uniwersytetów. Tak, tak... na terenie bezinteresownej rywalizacji sportowej młodzież podnosi swą ambicję, uczy się poświęcenia, nasiąka duchem rycerskiej, szlachetnej walki, nie mówiąc już o stronie fizycznej, o podnoszeniu stanu zdrowia, zdobywaniu hartu i wytrzymałości na trudy.

— Mówisz tak — spróbował zażartować Twardowski — jakbyś sam brał kiedyś udział w tych wyścigach Cambridge — Oxford, grał w piłkę, czy chodził na walki atletów!

— Niesłusznie uważasz go jedynie za teoretyka — wtrącił się do rozmowy Sokolnicki. — Uprawiał z zamiłowaniem szermierkę jeszcze za czasów szkolnych, był także doskonałym łyżwiarzem. Kiedy spotkaliśmy się z tobą na uniwersytecie w Wiedniu, nie myślał już o tych rzeczach, bo miało się na głowie sprawy ważniejsze, ale przed tym!... Pamiętam, pierwsze wiadomości, jakich zaczerpnąłem w szkole nie dotyczyły, bynajmniej historii Rosji, a właśnie sportowych zamiłowań Władka Górasiewicza.

— Pierwszy raz o tym słyszę — kręcił głową pan Piotr, nie mogąc w żaden sposób pogodzić się z tym, że oto i Górasiewicz, dla którego zawsze miał taki wielki respekt i którego, zdawało mu się znał tak dobrze, że on kiedyś bawił się w sport, w szermierkę i jazdę na łyżwach.

— Stare dzieje — uśmiechnął się w zadumie dyrektor. — No, dajmy temu spokój! Może wreszcie napijemy się kawy? O naszych zamiłowaniach młodzieńczych nie warto już mówić. W każdym razie zobowiązują nas one do tego, aby dziś rozumieć upodobanie i pęd do ruchu naszych wychowanków. — Dał zamówienie kelnerowi i ciągnął dalej. — Bo uważasz, Piotrze, młodzież ma zawsze do czegoś pęd. Ma rozmaite pędy. I naszą rzeczą jest skierować ją na drogę wyżycia się najmniej szkodliwego i dla niej i dla całego społeczeństwa. Ja przecież wiem nie tylko to, co się dzieje w szkole, ale i poza nią. Czy myślisz, że chłopcy nie grają w karty, nie biorą udziału w libacjach, zakrapianych alkoholem, a nawet, nie pozwalają sobie na romanse? Robią to wszystko, ja wiem. I właśnie wolę tych, których piłka, czy choćby walki płatnych atletów w cyrku interesują bardziej, niż karty, wódka, albo kobiety półświatka...

Twardowski, choć był najzupełniej pewny, że Górasiewicz nie wie nic realnego o petersburskich eskapadach Ksawerego, mimo to z trudem ukrywał zmieszanie i zawstydzenie, słuchając tych wywodów. Karty, wódka, kobiety — akurat wszystkie grzechy, które popełniał jego jedynak... Czy rzeczywiście nie byłoby lepiej, żeby kopał piłkę? — przemknęło przez myśl panu Piotrowi. No, teraz, w tym wieku, już by tego na pewno nie robił, ale może rzeczywiście, tak jak twierdzi Górasiewicz, zajmując się we wcześniejszych latach sportem podniósł by swoją ambicję, nie wyrósł by na pasożyta...

Może. A może nie...

(D. c. n.)

St. Rothert

# Triumf Niemców niepowodzenia Polaków klęska Norwegów

## Bilans generalny potyczek na śniegach Kasprowego i Gubałówki

Mistrzostwa świata w Zakopanem nie przyniosły niestety narciarstwu polskiemu wzmocnienia pozycji. Zadziwiająco rzadko znaleźć można nazwisko Polaka w sprawozdaniach zagranicznych. Myśmy wyszukiwali ich w szarym tłumie przeciętności też z trudem, czepiając się rozpaczliwie byle jakiego sukcesu.

Kogo winić za niepowodzenia, za słabe wyniki zjazdowców i biegaczy?

Nikt nie odkryje tej tajemnicy. Zawodnicy zwalają winę na kierownictwo — kierownictwo na zawodników. O konfrontacji, wobec prasy, która by wiele wyjaśniła, mowy nie ma.

Drużynie dano wbród środków, trenerów, sprzętu. Chuchano na nią na każdym kroku i mimo to była źle przygotowana. Niewątpliwie przyczyniły się do tego fatalne warunki śnieżne, które panowały w Zakopanem w styczniu i w lutym. Trudno było trenować zjazd, skoro nie było śniegu. Młócono więc np. slalom i stąd stosunkowo lepsza pozycja w slalomie, niż w zjeździe. Ale dlaczego nikt z naszych nie okazał się taką rewelacją, jak np. Jugosłowianin Pracek. Dlaczego nikt nie zrobił radosnej niespodzianki.

### BRAKI PSYCHICZNE

Drużyna była źle przygotowana przede wszystkim psychicznie. Między narciarzami a kierownictwem nie było pełnej harmonii i serdeczności. Wśród samych zawodników nie było poczucia zespołowości. Czy jest np. do pomyślenia w innym państwie, aby w sztafecie jeden zawodnik miał dobrze posmarowane narty, a drugi źle. Czy jest w ogóle do pomyślenia aby każdy smarował narty na własną rękę, na oślep. W dniu osiemnastki Norwegowie wysłali na trasę trzech zawodników na nartach trojako nasmarowanych i w ten sposób wybrano smar najlepszy. A u nas? Nikt, nawet Bronek Czech, nie chciał wziąść na swe barki odpowiedzialności za smarowanie. Wiedział z góry, co się potem będzie działo w Zakopanem jeśli się pomyli.

### ABSURDY

Czy jest też do pomyślenia gdzieindziej, aby po dwumiesięcznym wspólnym treningu panowały wśród sfer odpowiedzialnych zupełnie sprzeczne poglądy co do składu sztafety. Czy jest do pomyślenia wreszcie, aby trener Polaków zamiast pilnować do końca swych pupilów biegał sobie, zresztą bez powodzenia, w zawodach.

Szkicujemy tu tylko zarzuty. Nie precyzujemy ich, gdyż wiemy z góry, że posypałby się deszcz sprostowań. Bo u nas prostuje się wiadomość, że sól na skocznie trzeba było w sobotę zwozić z Nowego Targu, bo jej zabrakło, choć mówili mi o tym ludzie, których po tę sól posyłano. Prostuje się wiadomość, że metr śniegu kosztował 2 zł, choć mówili mi o tym górale, którzy te 2 zł dostawali. Prostuje się wiadomość, że początkowe projekty tras prowadzące przez szczyt Gubałówki, były zakwestionowane przez FIS, skoro mówił mi o tym pan, który sam to kwestionował. Prostuje się wiadomość, że trasa 50 klm nie miała pełnych 50 klm, choć mówił mi o tym pan, który w ostatniej chwili dokonał skrótów. Cóż dopiero by było, gdyby się podało parę faktów, ba, napisanych przez osoby wiarogodne na które jednak nie ma niezbitych dowodów.

### 3 MIŁE NIESPODZIANKI

Najmilszą niespodziankę zrobili nam ludzie, na których wcale nie liczyliśmy: Zosia Stopkówna, Marysia Marusarz i Józef Zubek. Panie pojechały w zjeździe źle, ale gdy przyszły ciężkie warunki — twarde, silne natury góralskie pokazały pazurki i rozgromiły subtelne technicznie Francuzki i Angielki. A właśnie w slalomie zupełnie nikt na Polki nie liczył.

Nie dyskontujmy jednak tego sukcesu na przyszłość. Paniom naszym do prawdziwej klasy zjazdowej brakuje jeszcze bardzo wiele. Ale po Zakopanem dojrzały do tego, może bardziej niż panowie, aby się nimi zaopiekować i wysłać zagranicę. Tkwi w nich siła i energia takiej Christl Cranz.

Józef Zubek to uosobienie skromności.

— Ba — mówił po biegu — gdyby Karpiel i Nowacki skończyli bieg... nie byłbym pierwszy.

Twierdzimy kategorycznie, że gdyby nawet Nowacki skończył bieg, mimo świetnego czasu na półmetku Zubek byłby i tak przed nim. Zubek jest wymarzonym długodystansowcem, wysokim, silnym. Biegł równo. Tempo dyktowały siły i rozsądek. W prasie włoskiej było o Zubku głośno pobił przecież wszystkich Włochów. Koledzy włoscy pytali się szczegółowo o jego wiek, zajęcie, pochodzenie. Dla nich był on też rewelacja.

### DOBRE LOKATY

Optycznie największe sukcesy odnieśli kombinatorzy i skoczkowie. Wiedzieliśmy zawsze że mamy dobrą zwartą, wyrównaną drużynę kombinatorów. Pozostała taką, mimo że nie startował Bronek Czech. W pierwszej dziesiątce było 2 Polaków, w pierwszej dwudziestce 7. Ale mogło być lepiej. Stanisław Marusarz mógł i powinien był zająć miejsce Berauera na czele kombinacji. Niestety fatalny bieg przekreślił te nadzieje. Szansa była w każdym razie jedyna i ostatnia, bo nigdy się już nie zdarzy, że trzech Norwegów, Szwed i Fin nie ustoją skoków. Bądźmy szczerzy, gdyby je ustalili, Berauer nie był by pierwszy, a Andrzej Marusarz czwarty.

Dobre miejsca zajęliśmy również w najlepszym konkursie skoków jaki był kiedykolwiek na FIS — piąte i jedenaste. Ale doprawdy nie mamy się powodu cieszyć. Bo, czyż nie uzasadnione były nasze nadzieje na zwycięstwo, skoro w r. ub. na obcej skoczni, też bez treningu Stanisław Marusarz był drugi.

W r. ub. nie startował Birger Ruud — to prawda — ale tego samego Ruuda, zresztą nie zupełnie zasłużenie pobił Bradl, który w r. ub. wyraźnie uległ Marusarzowi. Bradl, który w międzyczasie złamał na skokach nogę i parę miesięcy spędził w szpitalu. Nie odebrało to brawury Austriakowi. Co odebrało Polakowi?

Nie mamy doprawdy powodu być dumni z wyników naszych narciarzy. Nie zawiedli tylko ci, na których nie liczyliśmy...

Solidnie odkarmione przez parę miesięcy gwiazdy szczękały zębami ze zdenerwowania i biegły za wolno lub za szybko na źle posmarowanych nartach.

### REWELACJE NIEMIECKIE

Jakeż inaczej wypadli Niemcy, którym nie rokowano wielkich szans nawet mimo wzmocnienia dwoma „Anschlussami". Konkurencje zjazdowe stały całkowicie pod ich znakiem. Ciężkie warunki nic nie szkodziły tym silnym, prostym zawodnikom, w których wpajano od wielu lat zasadę, że zwycięstwo sportowe nie jest zabawą, ale aktem propagandowym kwitowanym telegramem kanclerza Hitlera. Tylko Szwajcarzy Rominger i Schaad i częściowo Molitor mogli im dorównać pod względem hartu.

Berauer, Bradl, patrol wojskowy sypali też niespodziankami. Berauer zawdzięcza swój sukces nieprawdopodobnemu pechowi czy lekkomyślności Norwegów, a Bradl swemu sędziemu Raetherowi. Czy zmienia to jednak fakt że byli na tych zawodach u szczytu formy, że nie peszyli się wielkimi nazwiskami przeciwników nie wątpili ani na chwilę o zwycięstwie choć logika mówiła, że jest ono niemożliwe.

Niemcy mimo niepowodzeń w biegach, byli najsilniejszym państwem narciarskim w Zakopanem. Silniejszym od jednostronnej Finlandii, Szwecji czy Norwegii. Zapewne Anschluss im pomógł, ale nie ulega również wątpliwości, że Czech Berauer czy Austriak Bradl nigdy nie doszliby do takiej formy, gdyby nie solidne przeszkolenie niemieckie.

Finowie okazali się znów bezkonkurencyjnymi biegaczami. Ich triumf w osiemnastce nie ma sobie równych. Na 50 klm wygrał wspaniały Bergendahl, ale wyrównaniem klasy bili i m Skandynawów na głowę. W skokach Valonen odegrał mniejszą rolę niż zwykle.

Szwedzi wypadli słabo. W biegach górują nad środkową Europą, ale ustępują wyraźnie Finom, a może nawet i Norwegom, mimo powodzenia w sztafecie i osiemnastce. W skokach jest tylko Eriksson, któremu skostniały nieco styl uniemożliwia wielkie sukcesy. W zjazdach może Nilsson i Hansson wychowają niebawem groźną drużynę.

### CZARNY DZIEŃ NORWEGII

FIS był czarnym dniem Norwegii. Zawiedli wszyscy poza Bergendahlem i Gjoeslienem. Zawiedli skoczkowie z Myhrą na czele, zawiedli kombinatorzy. Od mistrzów Olimpiady ma prawo się wymagać, aby umieli skakać na każdej skoczni. Zawiodła sztafeta i wszyscy biegacze, zawiedli zjazdowcy, nawet Schou Nielsen. Po tym ciosie narciarstwo norweskie nie prędko dojdzie do siebie.

Francuzi wypadli źle. W biegach odegrali rolę mizerną, choć pobili sztafetę polską. W zjazdach zostali rozgromieni. W drużynie brakło Allaisa, nie jako indywidualisty, ale jako tego zawodnika, który cementował zespół, umiał natchnąć go duchem i umiał wyreżyserować.

Rewelacją byli Jugosłowianie zjazdowiec Pracek i biegacz Smolej. Smoleja znaliśmy już z dawnych sukcesów, ale Pracek stał dotąd na poziomie Polaków. A tu nagle, właśnie w Zakopanem, wylądował w pierwszej dziesiątce w slalomie.

Zjazdowcy angielscy stali na poziomie zupełnie przeciętnym, byli na ogół lepsi od Polaków w zjazdach; nie powiodło im się w slalomie.

Włosi okazali się bezkonkurencyjni w Europie środkowej, choć na 50 klm pobił ich Smolej i Zubek—w sztafecie i na osiemnastce byli klasą dla siebie. Weteran Demez jest wciąż jeszcze najlepszy. W zjazdach zawiódł Nogler, tak rewelacyjnie się zapowiadający jeszcze w r. ub. Ale nie było tu warunków dla młodych niezahartowanych zawodników. Najlepszy skoczek Da Col przeleżał konkurs w łóżku, ale by i tak nic nie zrobił.

Oto krótki bilans sportowy III mistrzostw narciarskich świata, które zastąpią bodaj na stałe już, Olimpiadę: klęska Norwegów, triumf Niemców, bezkonkurencyjność biegaczy fińskich. Słabe wyniki Polaków rozpłynęły się na szczęście w ogromie prac organizacyjnych.

### EPILOG F. I. S.

*Montaż nasz przedstawia kilku bohaterów konkursu skoków na Krokwi. Pierwszy — Bradl, nieco na prawo Koonsgard i Eriksson z nartami na ramieniu. W białym kostiumie — St. Marusarz, niżej bracia Ruudowie. Ostatni u dołu Jan Kula. Nad nim aparatura orkiestry, zmontowana pod Krokwią. Na lewo skocznia w nocy, oświetlona reflektorami. U góry — skok Birger Ruuda.*







**ŚLĄZAK MATUSZNY**
*najlepszy obecnie biegacz polski na nartach*



**SZWED WESTBERG**
*czołowy reprezentant swego kraju w komb. norweskiej, na trasie 18-ki*




**Plakat mistrzostw F. I. S. w 1940 r.**

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI